Nr. 177 We Lwowie, Środa dnia 5. Sierpnia 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2, Henryk Schalek, I. Wollzeile 14, Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:
kwartalnie . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:
kwartalnie . . . 6 złr.
miesięcznie . . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 4. SIERPNIA.

Mimo zjazdów monarszych i ministerjalnych, mimo spraw ekonomiczno-celnych, które urosły do znaczenia kwestji bytu dla oddzielnych narodów — prawdziwym węzłem sytuacji politycznej, jak był, tak zostaje zatarg rosyjsko-angielski.

Zatarg ten przybrał formę utajoną — dziś oba gabinety rozpływają się w pokojowych zapewnieniach, ale iskry płomienia tak źle pokryte są tą grubą już warstwą zapewnień, że co chwila grożą pożarem. Wczorajszy *Standard* rozniósł wieść po świecie o starciu pod Maruszakiem — grom z pogodnego nieba; i wczoraj już urzędowe źródła petersburgskie spieszą z zaprzeczeniem wieści, co dowodzi, że wypadek poczytywały za możliwy. Nie powiodło się sforsowanie przesmyków zulfikarskich, lecz możliwe są niespodzianki po drugiej stronie Murghabu, zawsze w celu ubiegnięcia Heratu, i to stanowi charakterystykę rzeczywistego położenia. Gdybyż szło w tej grze nad brzegami Herirudu i Murghabu o olbrzymią tylko walkę między dwoma pierwszorzędnemi potęgami świata na średnioazjatyckich polach, widowisko byłoby niesłychanie poważne, lecz możnaby mu się przypatrywać ze względnym spokojem. W istocie wszakże w rywalizację Rosji z Wielką Brytanią i w tę grę, rozpoczętą tak śmiało przez zdobywczą politykę nadnewiańską, wplątane są wszystkie niemal wielkie interesa europejskie, i od tej chwili gdy hasło sporu rozległo się na serjo po dumnym Albionie, mocarstwa i ludy europejskie prędzej niż się to mogło zdawać przed półrokiem, i prędzej niż sobie tego życzą, wciągniętemi być mogą z krwią, mieniem i przyszłością w odmęt przesilenia powszechnego.

Dopóki Gladstone rządził w Londynie, hasłem polityki europejskiej było starać się zawczasu o zabarykadowanie rosyjsko-angielskiej rozprawy w Azji, dając pewne moralne poparcie Rosji, aby przez to utrudnić ile możności niebezpieczny w Azji wybuch krwawy, a ryzykując, że Rosja w skutek takiego pobłażania, mogłaby się oprzeć już zaraz o Indje. Taki był klucz europejskiej polityki przed trzema jeszcze miesiącami, wobec wielkiego zatargu dwóch pierwszorzędnych potęg świata, takim być mógł w następstwie zdradzieckiej na solidarności europejskiej i na cywilizacji polityki Gladstona, takim być musiał, dodamy, w skutek niepewnej konstelacji politycznej między mocarstwami europejskiemi.

Z przyjściem do rządów Salisbury'ego w Anglii sytuacja odrazu zmienić się nie mogła, a stan niegotowości i niepewności, ciążący na międzynarodowych stosunkach europejskich w tym samym też co dawniej kierunku, kierunku odosobniania się od wypadków anglo-rosyjskiego zatargu, oddziaływać musiał. Dodajmy do tego, że los gabinetu angielskiego wydany na łaskę nieprzyjaźnej mu większości parlamentarnej i zapowiadana porażka jego przy powszechnych wyborach w listopadzie, nie dozwalały i samej zaszłej zmiany w rządach angielskich i w jej polityce ogólnej, przyjmować jako czynnika stałego w stosunkach międzynarodowych świata i w położeniu ogólnem. Dalsze odosobnienie Anglii w grze rozpoczętej przez strasznego jej nieprzyjaciela wśród zawikłań i kłopotów we wszystkich okolicach kuli ziemskiej, nie wyłączając samej Anglii, które pozostawił w spadku ustępujący gabinet — groziło zaduszeniem polityki nowego gabinetu angielskiego, wśród objawów wyjścia, zaduszeniem wcześniejszem niżby jej i jemu kres położył udany zamach rosyjskiej potęgi, lub niechęć wyborców Anglii.

Podziwu godnem wśród takich okoliczności jest zachowanie się i powodzenie gabinetu Salisbury'ego, ta umiejętność jego wśród czujności w każdym momencie, aby niekrępująca się niczem przedsiębiorczość rządu rosyjskiego nie zgotowała stanowisku Anglii klęski niespodzianej, zastosowania się do położenia i zdobywania sobie coraz szerszego gruntu w samej Anglii. Streszczeniem tej polityki i popularnym jej wykładem jest mowa pierwszego ministra, miana w Mausion-house — streszczeniem tak pod względem stawiania się na zewnątrz, jak pod względem umiejętnie podjętej działalności na wewnątrz.

Głęboko też odczuł gabinet petersburgski to gruntowne zabranie się polityki torysowskiej do wypierania Rosji z jej stanowisk w polityce europejskiej, a zdobywania dla siebie terenu. Swiadectwem tego niemiłego uczucia w kancelarji petersburgskiej, jest wczorajszy artykuł *Journal de St. Petersbourg* właśnie o mowie w Mansion-house i roztelegrafowanie po świecie jego konkluzji: że polityka gabinetu St. James dla tego przybiera szaty pokojowe, że musi i że inaczej nie dostałby się do wspólności europejskiej. Dosyć dla niej powodzenia, że zapobiegła niespodziankom rosyjskim stanowczością wojennej podstawy i już się mimo tego dostała do wspólności europejskiej.

Słuszność ma zupełną *Journal de St. Petersbourg*, że przy obecnym stanie stosunków europejskich nie podobnem było marzyć o zakończeniu odosobnienia angielskiego i odrobienie Skierniewic, występując z wojenną polityką. W tem mistrzowstwo gabinetu angielskiego, że umiał strzegąc czujnie niestraconych jeszcze pozycyj i nie zawiesiwszy na chwilę nawet olbrzymich przygotowań wojennych — pozostawić wszystkie honory poczynania wojennego Rosji. Obecnie zadanie już mu się samo przez się ułatwia: wyprowadzenie Turcji na pole działania w Egipcie, nowe roztropne poczynanie z akcją własną w tym punkcie zetknięcia się interesów mocarstwowych, polityka, która nic nie opuszcza, ale też nikogo nie wyzywa, wzmocniły stanowisko Anglii w koncercie europejskim, podczas gdy Rosja ze swą zawieszoną akcją w Azji traci na powadze i spokoju. Dziś już, pomimo że w stosunkach europejskich nic się z pozoru nie zmieniło, napróżno bodaj staranoby się o przyprowadzenie do skutku drugiego zjazdu trójcesarskiego, a jednak Skierniewice wobec zmienionych czynników polityki światowej wymagałyby ponowienia i uzupełnienia na jakimś innym punkcie granicznym między trzema mocarstwami, jeśli nie mają być zaliczone do minionej przeszłości.

Próżnemi też nam wydają się tryumfowania nieprzyjaciół gabinetu angielskiego z powodu *przewidywanych* niepowodzeń jego polityki postępowej i liberalnej wobec Irlandji. Dziś opierają się one jedynie na surowem zgromieniu lorda Churchilla — ministra dla Indyj — przez konserwatywny *Standard* za jego publiczną, gwałtowną obronę Irlandczyków wobec zarzutów członków dawnego gabinetu Mógł *Standard* nazwać Churchilla zuchwalcem i nieukiem, kompromitującym powagę i jedność w obozie torysów, gniew ten nie sprowadzi rozdwojenia sam przez się, i nie jest nawet w gruncie rzeczy niebezpiecznym. O reformie Churchill nic takiego nie powiedział, coby nie licowało z ogólnym programem wewnętrznym gabinetu, a wyskoki jego mają wszelkie pozory paradoksalnej formy dla tych głęboko obmyślanych i głęboko już zadzierżgniętych planów reformy, którym mowa Salisburyego w Mansion-house dała wyraz łagodny i towarzyski. Mogą się więc gniewać torysi przestarzałego autoramentu, ale to nie przeszkodzi, aby dopóki istnieje harmonia w łonie gabinetu, nie dali najsilniejszego poparcia korporacyjnego swoim rządzącym przewódzcom — tak jak przed kilku dniami konserwatywni lordowie Izby parów wbrew powszechnemu oczekiwaniu przyjęli skrajną poprawkę prawa wyborczego, znoszącą wszelkie zastrzeżenia w gladstonowskiem prawie co do pobierających pomoc leczniczą na rachunek funduszu biednych (poprawka Collinga) gdy nie było innego sposobu wypierania whigów z ich pseudo-liberalnego acz spóźnionego stanowiska.

Gwiazda sprzyja nowemu gabinetowi, restaurującemu znaczenie i potęgę W. Brytanii, dziś już sparaliżował stanowisko Rosji na polu dyplomatycznem, trzyma ją bezwładną pod czujnym wzrokiem na polu działania wśród ludów barbarzyńskich czynu oczekujących, w Egipcie zrządzenia opatrznościowe usuwają mu z drogi przez śmierć Mahdiego i Osmana Digmy takiego nieprzyjaciela jak dyscyplinowany fanatyzm dziki, a jeżeli przy tem zdoła utrzymać jak dotąd jedność obozu torysów i zniechęconych do whigowskiego kierownictwa postępowców na drodze przedsięwziętych reform liberalnych — nie będzie potrzeba czekać nowych wyborów, aby Anglia zajęła stanowisko pierwszorzędne w polityce europejskiej, które całkiem zmienić może naturę środkowo-europejskiego przymierza.

Kto wie, czy te ewentualności nie są jedynym też w przeddzień zjazdu dwóch cesarzy w Gastein — komentarzem niespodziewanego gwałtownego ataku przybocznego organu księcia Bismarka na Francję, ataku zmuszającego rząd francuski do przyjęcia stanowczej podstawy i obrania stałego kierunku dla swej polityki wśród zbliżającego się przewrotu w położeniu politycznem ogólnem.

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 2. sierpnia.

**** Od czasu pojawienia się w berlińskiej *Post* przytoczonego przez *Gazetę Narodowa* w dosłownem tłumaczeniu, artykułu o projektowanym pomiędzy Niemcami a monarchią austro-węgierską związku celnym, sprawa ta stałą zajęła rubrykę w dziennikach tutejszych. Nie mniej żywo zajmują się nią także dzienniki węgierskie i berlińskie.

Obok artykułu *Post*, którą za dobrze poinformowaną o planach i zamiarach uważać należy, najważniejszą enuncjacją jest niewątpliwie artykuł umieszczony w ostatnim numerze *Budapester Correspondenz*, organu ministerstwa węgierskiego, z którym zapewne także czytelników poznajomicie. Nie jest wprawdzie dla nikogo nowiną, iż rząd węgierski sympatyzuje także z myślą związku celnego, o czem się z wzmiankowanego dziennika dowiedzieć można. Ale dotychczas nie umiano sobie zdać sprawy z tego, w jaką formę przyszły stosunek handlowo-celny pomiędzy Niemcami a Austrją się przybierze.

Pisano o tysiącznych trudnościach, jakie ze względu na różny w krajach tych system opodatkowania się nastręczą; kwestję waluty uważano za przeszkodę niepokonalną, którą przed pomyśleniem o jakimkolwiek związku usunąć należy, i t. p. *Bud. Corr.* natomiast proponuje formę związku, której nic nie stanie na przeszkodzie, według której traktat odpowiedni możnaby zawrzeć bez zmiany systemu opodatkowania i bez uregulowania kwestji waluty.

Według projektu dziennika tego, który to projekt zapewne odpowiada intencjom rządu węgierskiego, o unii celnej nie ma być mowy. I owszem mogą nawet istnieć cła na granicach Austrji z Niemcami tak na dowóz wyrobów niemieckich do Austro-Węgier, jak i w kierunku przeciwnym. Inne zaś i to znacznie wyższe cła powinne być ustanowione na granicach Niemiec i Austro-Węgier dla płodów i wyrobów innych krajów. Wysokość ceł tych byłaby ta sama na granicy Austro-Węgier i Niemiec, i cła te zostałyby ułożone na podstawie wspólnego porozumienia; jednem słowem na zewnątrz przedstawiałyby dwa te państwa, jeżeli ze względu na federacyjny stosunek w Niemczech tak je nazwać można, jedną całość. I traktaty handlowe z innemi państwami mogłyby naturalnie być zawierane tylko za wspólnem porozumieniem.

Budap. Corr. twierdzi, iż takiemu stosunkowi nie stanęłaby na przeszkodzie ani ta okoliczność, iż cały system opodatkowania, mianowicie co do podatków pośrednich, inny jest w Austro-Węgrzech a w Niemczech, ani też przeszkadzałby odmienny system monetarny, a zawarcie podobnego traktatu nie stawiłoby Niemcy w sprzeczności z przepisami traktatu frankfurckiego z r. 1871., którym Niemcy się zobowiązali przyznać Francji te same ulgi celne, które przyznają innym państwom. Stosunek pomiędzy Austr-Węgrami a Niemcami nie polegałby bowiem na traktacie handlowym, lecz miałby charakter zupełnie odrębny. *Budap. Corr.* zwraca też uwagę na to, że nawet prasa francuska nie dostrzegła sprzeczności takiej, i że owszem, o ile w kwestji tej zabrała głos, przemawiała nawet za przyłączeniem się Francji do takiego związku. Dzienniki francuskie wychodziły w tym względzie z zasady, którą i my wypowiedzieliśmy w liście z d. z 29. czerwca, iż należałoby utworzyć związek państw Europy środkowej przeciwko konkurencji tych krajów, których produkcja na innych zupełnie się opiera warunkach.

Rolnictwo nasze, o które oczywiście w pierwszej linii nam chodzi, mogłoby tylko dobrze wyjść na przyłączenie się Francji do projektowanego związku, bo Francja zalicza się do krajów produkujących mniej zboża, niżeli na własną konsumcję potrzebuje. Wielkie też tam jest zapotrzebowanie dowozu bydła i owiec ze Wschodu. Jesteśmy zaś przekonani o tem, że chociażby — jak to projektuje *Budap. Corr.* — utrzymały się cła pomiędzy państwami, należącemi do związku celnego w stosunku do ceł dziś istniejących, to musiałyby uledz obniżce, bo przecież te cła, które dziś istnieją, są już wynikiem wojny celnej, której właśnie związek ma położyć koniec.

Spotkanie się hr. Kałnokyego z ks. Bismarkiem w niedalekiej ma nastąpić przyszłości. Nie wątpimy o tem, że projekt naszkicowany przez *Bud. Corr.*, któremu racjonalnych podstaw zaprzeczyć nie można, stanie się punktem wyjścia narad nad przyszłem ukształtowaniem stosunku handlowo-celnego pomiędzy monarchią austro-węgierską a Niemcami. Projekt ten najłatwiej wprowadzić w życie, nie przesądza on bowiem samodzielnego uregulowania w każdem państwie innych kwestyj ekonomiczno-finansowych, jako to systemu podatkowego, waluty i t. p. Bądź cobądź samo ułożenie taryfy ceł autonomicznych zewnętrznych związku i zatwierdzenie jej przez parlamenty, zajęłoby tyle czasu, że nierychło się spodziewać należy urzeczywistnienia projektu.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 4. sierpnia.

(Mowa Salisbury'ego o polityce gabinetu konserwatywnego w sprawach zagranicznych i wewnętrznych podczas bankietu, wydanego na cześć ministrów przez lorda-majora Londynu. — Allokucja papieża Leona XIII., wypowiedziana na konsystorzu tajnym kolegium kardynałów d. 27. lipca. — Z obrad „latyńskiej konferencji monetarnej" w Paryżu).

Wspomnieliśmy wczoraj na tem miejscu o mowie lorda Salisbury'ego, wypowiedzianej na bankiecie, wydanym dla ministrów przez lorda-majora Londynu. Mowa to prawdziwie polityczna i zasługująca ze wszech miar zarówno na powtórzenie tutaj, jak i na głębszą uwagę ze strony czytelników.

BELWEDERCZYK

KAROL PASZKIEWICZ.

Wspomnienie pośmiertne

skreślił

Dr. J. ŁUKASZEWSKI.

(Ciąg dalszy.)

Zdawało się tedy wszystko wróżyć powrót dawnego, niezmąconego szczęścia i pokoju, biedny zaś małżonek składał Najwyższemu dzięki za uratowanie najdroższej mu istoty. Niestety! nie przewidywał ogromu nieszczęścia, zawisłego nad jego głową. Nadszedł dzień 4. Listopada, dzień św. Karola, w którym święciła się jedna z rzadkich uroczystości domowych. Jak zwykle tak i w tym roku, pierwsza pani Henryka przystąpiła rano do łóżka męża, ucałowała go, powinszowała, dziękowała najczulej za starania, jakie miał około niej i zakończyła pamiętnemi, bo ostatniemi prawie w jej życiu wyrazami: „Drogi mój mężu! ratujmy się wspólnie, bo ja bez ciebie, a ty bezemnie nie możemy egzystować". W południe siadając do stołu, padła rażona śmiertelnie. Na drugi dzień rano już żyć przestała.

Od tej chwili zaszła w Paszkiewiczu zupełna zmiana; formalnie jakby się coś złamało w nim żywotnego i duch ożywczy z niego uleciał. Rozpacz owładnęła całem jego jestestwem i ubezwładniła myśli i wolę. Chodził jak bezprzytomny, stracił ochotę do życia, do pracy, pamięć na obowiązki, otoczenie, przyjaciół. Ożywiał się tylko, gdy snuł plany najgodniejszego uczczenia zwłok nieboszczki, przeniesienia ich do kraju i złożenia na rodzinnej ziemi do grobu, któregoby stał się wiernym stróżem i obrońcą tak długo, ażby sam w nim został pogrzebany.

Ogół rodaków na Mołdawie umiał uszanować boleść weterana z 30 r. i w obawie, że przez śmierć żony będzie musiał zwinąć zakład wychowawczy, który mu dotąd zapewniał utrzymanie, chciano się opodatkować dobrowolnie, na pensję dla niego. Podniosło tę myśl i wykonać miało Towarzystwo Biblioteki Polskiej. Wprzód atoli potrzeba było w delikatny sposób wymiarkować, czy Paszkiewicz taką ofiarę przyjmie.

Podjąłem się tej misji. Oto odpowiedź, jaką wtedy otrzymałem; przytaczam ją zaś dosłownie:

„Dopóki ukochana żona moja była przy życiu, pragnąłem fortuny, aby tę drogą towarzyszkę życia mojego otoczyć dostatkiem, swobodą i wynagrodzić jej za tyle lat pracy w pocie czoła li dla niesienia pomocy temu, którego tyle kochała. Lecz umarła! Cóż mi więc dziś potrzeba? Kęsa chleba i poddasza, pod którem mógłbym oczekiwać połączenia się z tą, bez której żyć mi niepodobna.

„Otóż pod tym względem zapewniony jestem. Moja nieodżałowana żona zostawiła mi fundusz, wystarczający na to pustelnicze życie. Z całą otwartością opiszę ci bilans mej fortunki i plan dalszej mej egzystencji. Po stracie mego anioła, postanowiłem sobie dokończyć dzieła przez nią, kochankę, rozpoczętego tj. dotrzymać pensjonat aż do wielkich wakacyj. Jeżeli siły moje mnie nie zdradzą i jeżeli uda mi się poodbierać wszystkie należytości, ponieważ rok ten był obfitszy w uczennice, niż wszystkie inne: mam nadzieję osiągnąć parę tysięcy franków zysku, a pozbierawszy trochę grosza, który mieliśmy na pożyczkach, dojdę do 5—6000 fr. Prócz tego droga żona moja zostawiła mi dom, zaopatrzony we wszystko, co tylko potrzebnem jest, wprawdzie nie do wykwintnego, ale skromnego życia.

„Zamiarem moim, a raczej silną wolą jest, zebrawszy ten fundusik, osiedlić się w Galicji. Tam kupić sobie chatę i parę morgów ziemi. Na tem dziedzictwie wybudować kaplicę z grobem; zabrać moje drogie relikwie ze sobą i tam oczekiwać tej błogosławionej dla mnie chwili połączenia się wspólnego. Tak będę ją miał przy sobie, będę ją nawidzał, pielęgnował; wtenczas jestem przekonany, że spokój wejdzie w duszę moją strapioną. Taka jest jedyna moja wola i ta tylko dzisiaj mnie utrzymuje przy życiu i dodaje sił do znoszenia mej okrutnej troski. Oto są moje zamiary! Z tego widzisz, kochany przyjacielu, że mam dostateczny fundusz na dopełnienie tego przedsięwzięcia; a co się tyczy egzystencji mej, to posiadam prócz tego 300 florenów rocznej pensji dożywotniej od Wydziału krajowego, co aż zanadto wystarcza na moje utrzymanie.

„Teraz nie pozostaje mi jak tylko podziękować ci, kochany doktorze, za twe uczciwe chęci a ziomkom za serdeczne współczucie, i prosić cię, abyś opiekę swą dla potrzebniejszych odemnie zachował; bo pewny jestem, że zawsze znajdzie się okazja, aby przyjść w pomoc cierpiącemu, gdyż ja miałbym sobie na sumieniu eksploatować — że tak powiem — twoje patrjotyczne zamiary, mając na moje utrzymanie, jak ci to opisałem, dostateczne fundusze."

I byłby Paszkiewicz wykonał plan przeniesienia zwłok do Galicji. Już wszystko było przygotowane, formalności przewozu prawie załatwione, co najważniejsza, owa chałupina z kilkoma morgami ofiarowana — gdyby znów niespodziewana śmierć nie była zniweczyła wszystkich zamiarów. Serdeczny przyjaciel naszego Belwederczyka, p. Komar ze Sniatyńskiego, który był owym szlachetnym ofiarodawcą ziemi pod grobowiec i domu na mieszkanie przygrobowe, w sile wieku po krótkiej umarł chorobie — a z nim musiał być pogrzebany chwilowo i projekt przenosin do Galicji.

Odtąd Paszkiewicz wprawdzie na zewnątrz się uspokoił, a corocznemi wycieczkami do Galicji przynajmniej cokolwiek rozrywał chwilowo czarne swe myśli; mimo to dusza jego, uczucia najgorętsze, rwały się wciąż i zwracały do trumny, w której spoczywała uwielbiana małżonka. Nie pomogły perswazje przyjaciół, nie przekonały go twarde warunki życia w osamotnieniu na obczyźnie, nie zwyciężyły kojące wpływy ziemi rodzinnej — pilnował groba ukochanej, aż sam się obok położył, snem wiecznym uśpionej.

Zeszłego roku dłużej niż zwykle bawił w Galicji; zdawało się, że przebolał. Wtem, jesienią, zapada nagle na zdrowiu; i cóż było pierwszą myślą jego? Oto zebrać się jak najspieszniej i powrócić jak był schorzały, co prędzej do Romania. Oto własne jego słowa, tchnące szczerą prawdą:

„Od wieków nie miałem już od was, szanowni państwo, żadnej wiadomości, jak się macie? Co porabiają dziatki? Radbym bardzo o tem się dowiedzieć. Po prawdzie jam to winien tej długiej przerwie, gdyż blisko sześć miesięcy przepędziłem na rodzinnej ziemi między zacnymi i kochanymi rodakami, którzy przyjęciem mnie w pośród siebie, gościnnością i uprzejmością wlali trochę osłody w to zranione śmiertelnie serce. Niestety! długo to trwać nie mogło, bo trzeba było wracać do miejsca, przeznaczonego na wieczny mój spoczynek. Do powrotu mego do Romania, prędszego aniżeli miałem zamiar, przyczyniła się silna choroba, która mnie napadła podczas pobytu mego w Śniatyńskiem, u zacnej i wielkiej mej przyjaciółki, pani Komarowej. Z dnia 16. na 17. sierpnia raptem zachorowałem tak mocno, iż pewny byłem, że już tam na wieki zostanę. Strach atoli, żeby choć po śmierci nie być rozłączonym z ukochaną żoną, sił mi dodał. Zebrawszy, jak to powiadają, manatki, zapakowałem się jak mogłem do wagonu, i dnia 18. wieczorem już byłem we własnem łóżku."

Tem oznajmieniem niewymownie mnie zasmucił i każdego, kto miał to szczęście bliżej go poznać i pokochać. Cieszyliśmy się bowiem tą nadzieją, że dłuższy pobyt w kraju zaskiepi może ranę głęboką serca, zadaną mu przed czteru latami przez śmierć ukochanej małżonki, że się skłoni do osiedlenia wśród swoich, a tem samem wyrwie się z zaczarowanego kręgu czarnych, ponurych myśli i zupełnego osamotnienia w obcym kraju, które jak najfatalniejszy wpływ wywierać zwykło na zdrowie duszy i ciała każdego człowieka, a cóż dopiero u 80-letniego, skołatanego starca! Przewidywania i życzenia nasze się nie spełniły. Właśnie bowiem powód jedyny do tak nagłego powrotu tkwił w tej bezgranicznej miłości Paszkiewicza do nieboszczki żony, co tak pięknie i w sposób pełen dziecinnej prostoty w przytoczonym liście wyraża.

Pół roku od tego czasu minęło, pół roku cierpień fizycznych, znoszonych z rezygnacją, a nawet z pewnem zadowoleniem, ponieważ chory spodziewał się, że nareszcie przyszła godzina wyzwolenia się i połączenia na zawsze z umarłą. Lecz i tu silny, choć zgrzybiały organizm, opierał się do ostatka chorobie.

(C. d. n.)

Prezes gabinetu angielskiego mówił między innemi tak:

„Rząd miał szczególniejsze i ciężkie zadanie do spełnienia. Zapewnienia, złożone nam przez p. Gladstona, zostały uczciwie i godnie wypełnione. Zdobycze naszej sesji nie są zupełnie bez znaczenia. Oczywista rzecz, nie uniknęliśmy krytyki. Uczyniono nam zarzut, żeśmy niedostatecznie zwalczali zasady naszych poprzedników, i żeśmy po objęciu urzędowania nie odrazu obalili politykę zagraniczną rządu poprzedniego. Powinnoby atoli być obowiązkiem angielskich mężów stanu, utrzymywać, o ile to możebna, ciągłość polityki. Powinni trzymać się polityki swoich poprzedników, chociażby polityka ta nie w zupełności odpowiadała ich poglądom, a to dlatego, aby obce narody nie spostrzegły, że polityce naszej brak stałości, że ona się chwieje stosownie do tego, która partja znajduje się u steru.

„Jest-to największe niebezpieczeństwo, na jakie narażonym być może nasz system polityczny — niebezpieczeństwo, którego zwalczaniu wszyscy ministrowie, jeżeli są przedewszystkiem patrjotami, a potem dopiero mężami swych stronnictw, całą swą energię poświęcić winni. Nie czynimy tego bez ofiary i zaparcia się z naszej strony. Byłoby nam przecież o wiele przyjemniej nawiązać nici polityki lorda Beaconsfielda, przerwane w chwili jego ustąpienia. Gdybyśmy tych pięć lat, przedzielających nas od tego momentu, wykreślić mogli z dziejów, gdyby zasadzona przez nas roślina rość dalej była mogła, jakżeż inaczej przedstawiałaby się rzecz w wielu częściach świata!

„Spoglądalibyśmy n. p. na Afganistan, granicę umiejętną posiadający i niepokonany. Z całą obojętnością moglibyśmy spoglądać na wszystko, coby się działo po za jego granicami. A na Egipt patrzalibyśmy, jako na kraj, szybko naprzód postępujący, ze spokojnym Sudanem, ułożonemi finansami, posłuszną armią i potężnym kedywem. Możemy żałować, żeśmy te rzeczy utracili, niemniej jednak nie potrafimy ich przywrócić.

„Gdyby polityka nasza nie została była przerwaną, albo gdyby okoliczności polityki tej nie były uczyniły niemożliwą, byłoby naszym obowiązkiem, wyciągnąć z niej pożytek dla kraju i dla nas samych jak największy. Zdaje mi się, że ludzkość pragnie chwili pokoju i spokoju, chwili budowy zamiast burzenia, chwili postępu miasto niszczenia. Właśnie też powinniśmy się poświęcić ułożeniu takich stosunków w krajach, które są zawisłe od nas na Wschodzie i w Afryce i powinniśmy dążyć do odnowienia owego serdecznego nastroju pomiędzy mocarstwami europejskiemi, które istotnie starają się o pomyślność świata.

„Powinniśmy zapomnieć o tych walkach, które klinem się wbiły w nasze dobro wspólne i raczej wejść na drogę ustawodawstwa, która zapewnić ma ubogim dobrobyt, nieszczęśliwym pociechę. Jeżeli to będziem czynić, odpowiemy godnie nietylko położeniu politycznemu, w którem się znajdujemy, ale także w ogóle temu duchowi, który zapanował dziś w całym świecie.

„Spodziewam się, że te oczekiwania spełnią się i że my uczynimy niejeden krok naprzód ku osiągnięciu tych wielkich celów. Spodziewam się i pragnę, aby Rosja i Anglia, jak niemniej sprzymierzone z niemi mocarstwa zdążać mogły do swych celów w pokoju i wzajemnym szacunku; ażeby Egipt kroczyć mógł dalej drogą postępu, z której tak gorliwie został zepchnięty; ażeby w Anglii zarządzone zostały środki, dopomagające postępowi naszych wielkich mas ludności, w miejsce walki klas o władzę“.

Allokucja papieża Leona XIII., powiedziana na konsystorzu tajnym kolegium kardynałów dnia 27. lipca, brzmi, jak następuje:

„Czcigodni Bracia!

„Odkąd po raz ostatni przemawialiśmy do was w tem dostojnem zebraniu, uskarzając się na słuszną boleść, jakiej wpierw doznaliśmy — inne znów powody pomnożyły troski i udręczenia Nasze.

„W ich liczbie, jak wiecie — jest ten zakaz odprawiania w stolicy świata chrześciańskiego aktu pobożności publicznej wobec Boga, jaki często bywa dozwalany nawet w tych miastach, gdzie panują zabobony i błędy.

„Chcemy tu mówić o tej czci, jaką miano zwyczaj oddawać publicznie Sakramentowi Eucharystji w czasie, gdy go niesie kapłan do chorych, czego świeży dekret rządowy zabrania. Jest to tem donioślejszy fakt, że kiedy zmniejszają wolność należną religii, przyznają równocześnie wyuzdaną i bezkarną swobodę bezbożności.

„Gdybyśmy nawet nie opłakiwali przykładów niemal codziennych pod tym względem, wystarczyłoby naznaczyć to, cośmy tu widzieli przed paru miesiącami, wtedy, gdy przyznano najzaciętszym nieprzyjaciołom religii prawo swobodnego zgromadzania się w Rzymie w liczbie, w jakiej tylko chcieli, aby tu napadać na katolicyzm, jako w jego warowni.

„Tyle o tem, co się dzieje u nas; ale często to, co się dzieje za granicą, nie jest bardziej pocieszające. Francja budzi w nas wielkie troski skutkiem ważnych i licznych przeszkód ze strony zarządu publicznego dla spraw kościoła.

„To samo da się powiedzieć o Niemczech, gdzie ze wszystkich sił pragnęlibyśmy przyczynić się do przywrócenia harmonii między interesami świeckiemi a religijnemi na trwałych podstawach; lecz potrzeba wielkich wysileń, aby przełamać trudności.

„Z tych powodów jest rzeczą potrzebną obecnie więcej niż kiedykolwiek walczyć mężnie, a co ważniejsza, w zgodzie i w porządku, za sprawiedliwość i prawdę. Co do Nas, jesteśmy głęboko przejęci wielkością i doniosłością naszych obowiązków, i dlatego pokładamy pełną Naszą ufność w Bogu, i dalej dołożymy wszelkich sił do spełnienia obowiązków Naszego apostolskiego urzędu, podobnie, jak to czyniliśmy dotąd i będziemy bronić z największą czujnością praw kościoła i Stolicy apostolskiej. W spełnieniu tych obowiązków, wiemy już z doświadczenia czcigodni bracia, jak Nam cenną jest wasza gorliwość, wasze rady i wasza mądrość.

„Mamy też powody, aby liczyć na pomoc i działalność mężów znakomitych cnotą, roztropnością, nauką i przywiązaniem do Stolicy apostolskiej, a których postanowiliśmy powołać w dniu dzisiejszym do waszego świetnego kolegium.“

Papież ogłosił następnie imiona nowych kardynałów.

Na rywalizacji skrajnej lewicy z oportunistami najlepiej wychodzi gabinet Brissona, o którego względy ubiega się zarówno jedno, jak i drugie stronnictwo, zarzucając równocześnie przeciwnikom swym, że sympatje ich dla obecnego rządu są kłamane. Jako próbkę tego, wzajemnego odpychania się od p. Brissona, podajemy z artykułu *Rep. Franc.*, organu, jak wiadomo oportunistów, następujących kilka uwag, odnoszących się do ubiegania się radykałów o względy Brissona.

„Większość parlamentu przyjęła mowę Brissona zasłużonemi oklaskami; odniósł on stanowcze zwycięstwo. Gabinet, któremu przewodniczy, odrazu przedstawił się w właściwym swym charakterze: jako gabinet zjednoczenia wewnątrz, a zachowawczości w sprawach zagranicznych. Więcej też nie potrzeba, aby odstręczyć p. Clemenceau i jego przyjaciół od gabinetu, który niby to protegują. Wewnątrz nie są oni zjednoczeniem lecz rozterką; na zewnątrz nie zachowawczością lecz zaniedbaniem. Jakiemże prawem mogliby oni utrzymywać teraz, że gabinet zjednoczenia sił republikańskich pragnie wytworzenia innej większości w miejsce tej, która od chwili objęcia steru rządu popiera p. Brissona i jego przyjaciół przeciw krańcowej lewicy.“

Na czwartkowem posiedzeniu „latyńskiej konferencji monetarnej“, obradującej w Paryżu, odrzucili delegaci belgijscy imieniem swego rządu wnioski Francji, dotyczące wycofania pięciofrankowych monet srebrnych przy rozwiązaniu związku. Godzi się natomiast Belgia na przedłużenie ugody na rok jeden, czemu znowu sprzeciwia się Francja, domagając się terminu dłuższego. Delegaci Włoch otrzymali polecenie głosowania za wnioskiem Francji, ustanawiającym 5-letni termin trwania związku.

Izby francuskie mają być dziś zamknięte.

Sprawy autonomiczne.

Wniosek posła Romańczuka.

Omawiany obecnie wniosek posła Romańczuka, co do zmiany ustawy krajowej z 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach średnich i ludowych, w tym kierunku, aby językowi ruskiemu przyznane zostały większe prawa, został jak wiadomo, przez sejm w ten sposób na zeszłorocznej sesji załatwiony, iż uchwalono wezwanie do Wydziału krajowego, aby zasięgnąwszy opinii kraj. Rady szkolnej, przedłożył odpowiednie wnioski na najbliższej sesji.

Wydział krajowy czyniąc zadość temu wezwaniu, odniósł się do Rady szkolnej, a ta wybrała osobną komisję, zlecając jej rozpatrzenie wniosku posła Romańczuka.

Komisja po dłuższych naradach, wydała swą opinię, którą następnie przyjętą została przez Radę szkolną.

Zdawało się, że rzecz jest już załatwioną, i że Rada szkolna opinię tę wprost Wydziałowi krajowemu przedłoży, jak tego chciał sejm, jak tego chciał Wydział krajowy. Ale gdzież tam. Namiestnictwo uważało widocznie za rzecz „niestosowną“ znoszenie się Rady szkolnej wprost z Wydziałem krajowym — i przesłało Wydziałowi opinię Rady, jako opinię rządu. Zaznaczamy ten fakt, jako jedno z owych licznych, systematycznych starań o odjęcie Radzie szkolnej krajowej stanowiska autonomicznego, nadanego jej najwyższem postanowieniem.

Podniósłszy tę okoliczność — przystępujemy do rzeczy samej. Wniosek posła Romańczuka, składający się z dwóch części: co do szkół ludowych i co do szkół średnich, tak opiewa:

„Jeżeli szkoła ludowa pobiera subwencję z funduszów publicznych, to prawo decydowania, który z języków, polski czy ruski ma być wykładowym, wykonywa gmina wspólnie ze szkolną władzą krajową w ten sposób, że orzeczenia gminy podlegają zatwierdzeniu szkolnej władzy krajowej. Jeżeli w jakiej miejscowości z mięszaną ludnością polską i ruską, gdzie druga narodowość stanowi co najmniej czwartą część całej ludności, a w miejscowościach z ludnością nad 12 tysięcy co najmniej 3 tysiące dusz, jest więcej szkół ludowych dla dzieci jednej płci, to przynajmniej w jednej szkole, a jeżli jest tylko jedna szkoła z paralelnemi klasami, w paralelnych klasach językiem wykładowym ma być język drugiej narodowości. W której i w jakiej szkole ma być wykładowy język drugiej narodowości, decyduje stosownie do liczby dusz obu narodowości i do miejscowych potrzeb krajowa władza szkolna w porozumieniu z Radą gminną, względnie z tym, kto szkołę utrzymuje.“

Druga część wniosku p. Romańczuka, odnosząca się szkół średnich brzmi:

„W paralelnych klasach wszystkich szkół średnich na żądanie rodziców co najmniej 25 uczniów ma krajowa władza szkolna bezzwłocznie zarządzić zaprowadzenie drugiego języka krajowego jako wykładowego. Przy postępowaniu do wyższych klas, paralelna klasa z drugim językiem wykładowym będzie postępować razem z uczniami przynajmniej tak długo, dokąd liczba uczniów nie zejdzie poniżej 20.“

Opinia kraj Rady szkolnej, przesłana przez c. k. namiestnictwo Wydziałowi kraj., a zarazem pomieszczona w urzędowej gazecie, tak rzecz przedstawia:

Wniosek posła Romańczuka ma na celu częściową zmianę ustawy krajowej z dnia 22. czerwca 1867 o języku wykładowym w szkołach ludowych i średnich a mianowicie zmianę art. II., tyczącego się szkół średnich.

Pierwszy ustęp art. II. według projektu wnioskodawcy zawiera niezmienione postanowienia II. artykułu wspomnionej ustawy tej treści: „Jeżeli szkoła ludowa pobiera subwencję z funduszów publicznych, to prawo decydowania, który z języków, polski czy ruski, ma być wykładowym, wykonywa gmina wspólnie z władzą szkolną krajową w ten sposób, iż orzeczenia gminy podlegają zatwierdzeniu władzy szkolnej krajowej.“

Wnioskodawca proponuje do powyższego postanowienia drugi ustęp, w którym biorąc jedynie za podstawę wskazany we wniosku liczebny stosunek ludności ruskiej do ogólnej ludności pewnej miejscowości jako warunek zaprowadzenia także języka drugiej narodowości jako języka wykładowego w szkołach ludowych, zamieszcza dwa żądania: pierwsze, aby w miejscowościach, gdzie są dwie lub więcej szkół ludowych dla tej samej płci, był językiem wykładowym przynajmniej w jednej z tych szkół: język drugiej narodowości, a drugie żądanie, aby tam, gdzie jest jedna tylko szkoła z klasami paralelnemi, w tych klasach był językiem wykładowym język drugiej narodowości.

To projektowane postanowienie zmierza więc do tego, aby w razie, jeżeli tylko zachodzi wspomniany wyżej warunek przynajmniej w jednej z więcej szkół ludowych dla tej samej płci w pewnej miejscowości istniejących, a względnie w klasach paralelnych jednej istniejącej szkoły, był zaprowadzony język drugiej narodowości jako język wykładowy także wtedy, choćby za tem po myśli pierwszego ustępu art. II. przytoczonej ustawy, nie oświadczyła się gmina, względnie ten, kto szkołę utrzymuje.

Art. 19. państwowej ustawy zasadniczej z d. 21. grudnia 1867, na którym wnioskodawca projekt swój opiera, postanawia, iż w krajach zamieszkanych przez więcej narodowości, publiczne zakłady naukowe winny być tak urządzone, aby każdej narodowości dane były środki kształcenia się we własnym języku. Przepis ten każe więc starać się o umożebnienie narodowości pobierania nauki w jej języku, ale nie dopuszcza przymusu w tym względzie wobec uczących się tj. nie narusza swobody pobierania nauki w języku, który nie jest językiem narodowym ucznia

Podnosząc tę okoliczność, jako decydującą pod względem wejścia w życie ewentualnej szkoły, w której ma się zmienić język wykładowy, pod względem istnienia jej nadal i kategorji jej, nadmienia odezwa rządowa, iż ocenienie warunku, od którego wnioskodawca czyni zawisłem urzeczywistnienie swoich żądań, musi być pozostawione w zupełności właściwym sferom ustawodawczym.

Przystępując do ocenienia żądań w art. II. projektu zawartych, wyraża rząd krajowy zdanie, że możliwem jest przeprowadzenie wniosku, aby tam, gdzie są dwie lub więcej szkół ludowych dla tej samej płci, w jednej z tych szkół był językiem wykładowym język drugiej narodowości, gdyż kandydaci i kandydatki stanu nauczycielskiego, pobierający naukę w seminarjach nauczycielskich w tej części kraju, która jest zamieszkałą przez obie narodowości, nabywają przysposobienie do udzielania nauki w obu językach krajowych. Nie stałyby temu na przeszkodzie także względy dydaktyczno-pedagogiczne, gdyż ucząca się młodzież w miejscowościach przez obie narodowości zamieszkanych, uczy się także języka drugiej narodowości nie będącego językiem wykładowym, a przeto młodzież, która rozpoczęła naukę w języku wykładowym polskim przysposobiona jest do dalszego kształcenia się w języku wykładowym ruskim lub też odwrotnie.

Dalsze wywody komunikatu tego podamy jutro.

Weneckie uroczystości.

Jubileusz Franciszka Morosiniego.

Wenecja d. 31. lipca.

Wczoraj odbyła się tutaj wielka uroczystość puszczenia na morze nowego, olbrzymiego pancernika „Francesco Morosini“, mającego 100 metrów długości a 20 szerokości, którego machina parowa będzie obdarzona siłą 10.000 koni, i który uzbrojony zostanie we dwie kręcące się baszty, zawierające każda kolosalne 106cio-beczkowe działo. Olbrzym ten zbudowany został w sławnym morskim arsenale weneckim; zaczął go inżynier Michieli, a skończył inżynier Capaldo; jest on tryumfem dla włoskiego morskiego budownictwa. Potworowi temu nadano nazwisko nieśmiertelnego doży przezwanego Peloponeskim, sprzymierzenca Jana III., strasznego pogromcy Turków na morzu, jak Sobieski był nim na lądzie. W 1657 Morosini jako hetman zbrojnych sił rzeczypospolitej św. Marka rozpoczął pamiętną obronę Kandji przeciwko Turkom, która trwała 28 miesięcy. Odparł 69 szturmów, uczynił 80 zwycięskich wycieczek, wytrzymał 1364 wybuchów min, położył trupem sto dziesięć tysięcy niewiernych. Ośmielony Sobieskiego odsieczą i jako sprzymierzeniec Polski, zdobył w 1684 wyspę św. Maury i cały Peloponez, zbombardował Ateny niszcząc niestety! w części Panteon, i odniósł nad flotą turecką walne wiekopomne zwycięstwo w Dardanelach. Jak nasz Jan III. wskutek zwycięstw w 1688 został wybrańcem, dożą, i jedyny w swoim kraju zasłużył za życia na posąg, który Rada dziesięciu dlań uchwaliła z napisem: *Francisco Mauroceno adhuc viventi.*

Dwuwiekowy jubileusz bohatera obchodzony był właśnie teraz w rodzinnem jego mieście z najwspanialszym onego wyrazem i pomnikiem było właśnie puszczenie na morze żelaznego olbrzyma, co nosi imię zdobywcy Peloponezu. Około 60 tysięcy Włochów i cudzoziemców przybyło na tę narodową uroczystość. Wenecja jest tak przepełniona gośćmi, że w ciasnych jej „calli“, czyli uliczkach, od dwóch dni przecisnąć się trudno. Sam król Humbert przyjechał onegdaj w nocy z ministrem marynarki i z całym dworem swoim; królowa zaś i królewicz znajdowali się już w Wenecji od dni kilku. Przybyła też księżna meklemburgska, sir Lumley ambasador angielski i hr. Robilant, ambasador włoski we Wiedniu, który przywiózł, jak zapewniają, zezwolenie wiedeńskiego gabinetu na wspólne działanie Włoch i Anglii w Afryce. Wreszcie przyciągnęli w ślad za królem ambasadorowie cesarza Marokku, którzy w Medjolanie ofiarowali dziesięć przepysznych arabskich koni Jego król. Mości.

Wczoraj przeszło 30 tysięcy osób wpuszczono za biletami do arsenału; ale była to liczba nierównie mniejsza, niż tłum tych, którzy się pragnęli tak ciekawemu widowisku przypatrzeć, lecz niezdołali biletów dostać. Szczęśliwi zaś wybrańcy napełnili arsenał i powznoszone w nim trybuny na trzy godziny przed ceremonią. Mając wygodne nader miejsce w trybunie przed samym statkiem, przyglądać się doskonale mogłem całemu obchodowi. Przybył naprzód patryarcha wenecki, kardynał Agostini w gondoli o czterech wioślarzach, a wkrótce po nim, o wpół do jedenastej, jak było zapowiedziane, z żołnierską akuratnością królestwo włoscy z królewiczem i z księżną meklemburgską, otoczeni całym dworem cywilnym i wojskowym. Król nosił jeneralski mundur, królowa zaś prześliczny strój jasno różowy, powleczony weneckiemi koronkami. Muzyka wojskowa powitała królestwo marszem sabaudzkiego domu, a publiczność pełnemi zapału oklaskami. Niebawem po ich przybyciu ceremonia religijna się rozpoczęła. Kardynał-patryarcha wyszedł z kaplicy arsenału *in pontificalibus*, w infule, kapie i z pastorałem w dłoni, otoczony całą kapitułą, i poświęcił okręt, obchodząc go dokoła. Żelazny potwór piętrzył się jak wysoki pałac, oparty na 30 ogromnych belkach i przytwierdzony mnóstwem lin grubych jak słupy. Kiedy procesja dopełniła obrządku, a patryarcha rozebrawszy się wrócił, królestwo z kardynałem w purpurze, z ambasadą marokańską w białych arabskich strojach, i z całym złocistym i różnobarwnym orszakiem dygnitarzów i pań nadwornych, wstąpili na wysokie drewniane rusztowanie przed sztabą pancernika wyniesione, a królowa pociągnęła niebieską wstęgę, do której przywiązaną była butelka szampańskiego wina. Skutkiem tego szarpnięcia butelka rozbiła się od razu o żelazny dziób sztaby, oblewając go spienionym płynem. To jednorazowe rozbicie naczynia wzięte było za szczęśliwą wróżbę przez marynarzów, a huczne wiwaty na cześć królowej odpowiedziały na chrzest przez nią spełniony. Wówczas to trąba dała hasło puszczenia statku. Niezmierne pale pociągane kolejno za pomocą sznurów wspólnemi, miarowemi wysiłkami kilkuset ramion, zsuwały się jeden po drugim z dziwną dokładnością i jakoby w takt, niezmierne liny jak pęta Tytana, pękały pod ciosami toporów, aż wreszcie, za pęknięciem ostatnich i na hasło trąby, cała ta żelazna góra ruszyła się z miejsca, jęła się powoli zsuwać rufą naprzód po drewnianej pochyłości, zapalając pod sobą tarcice, które zadymiły jak kominy, i lecąc w końcu jak urwisko, co pada w morze, podniosła wkoło siebie dwa niezmierne bałwany, wzbiła wir piany strzelający słupami ku niebu, i zabieliła od razu warem całą szybę wód morskich w kotlinie arsenału. Marynarze i robotnicy stojący na pokładzie, i ci którzy im pomagali na brzegu, ciskali czapki w górę, wyciągali ramiona, wyskakiwali z radości, płakali i ściskali się między sobą, krzycząc w niebogłosy, muzyka cięła marsz sabaudzki, zapamiętałe okrzyki i oklaski trzydziestu kilku tysięcy przytomnych wtórowały tej radości potomków żołnierzy Franciszka Morosiniego, czujących się dziś obywatelami wolnego i niepodległego kraju... Wzruszenie było ogólne, zapał niesłychany, radość bezmierna... Sam król podawał rękę robotnikom arsenału, współpracownikom potęgi i wielkości ojczyzny, a robotnicy wracając do domu dawali żonom i dzieciom do pocałowania dłonie, których monarcha narodowy był się dotknął.

Wieczorem stolica dożów zajaśniała cała czarodziejskiem oświetleniem, które w tem mieście osobliwem i jedynem stało się fantastycznem, nadzwyczajnem i dosięgło najwyższego szczebla malowniczości i poezji. Wielki kanał, „Canalazzo“, ta główna ulica perły Adrjatyku, zaroiła się tysiącami gondoli; gotycko-maurytańskie, lśniące, marmurowe facjaty historycznych pałaców weneckich stanęły ztąd i zowąd w tęczowych blaskach bengalskich ogni, fale się lśniły jak okiem zajrzeć, gdyby drogiemi kamieniami posypane. Po tym gościńcu z „Z tysiąca i jednej nocy“ szybowały dwie fantastyczne nawy, jednolite z różnobarwnej światłości: Jedna przedstawiała wschodnią pagodę, druga altanę z kwiatów. Obie pełne były muzykantów i śpiewaków, wykonywujących najpiękniejsze ustępy z oper włoskich, Belliniego, Donizettego, Verdiego, Petrelli'ego. Cisza panowała ogromna, marmurowe i wodne echa powtarzały śpiewy, wkoło naw fantastycznych posuwały się cicho, jednostajnie, rytmicznie, nieruchomo jak widzenie, owe tysiące gondol, zbite w jeden niby ciemny zastęp duchów. Nie widać było żadnego ruchu, nie słychać żadnego głosu, ni plusku wiosła; jeno pieśń sama zdawała się pociągać i prowadzić to zjawisko. Wyżej nad niem i nad marmurowemi pałacami, kwitnącemi jak równianki różnofarbnym blaskiem, cudny księżyc wytaczał się w błękity włoskie...

I jakoby na dopełnienie złudzenia i czaru zjawiła się nagle galera Franciszka, Morosiniego arcymisternie i przecudnie naśladowana i odbudowana podług ówczesnych wzorów. Zdobiło ją 4.500 kolorowych lamp. Na rafie płonęły trzy ogromne złociste latarnie, hetmańska bandera ze skrzydlatym lwem powiewała nad purpurowym namiotem, herby Marolinich jaśniały na jej bokach, na sztabie bieliła się ogromna postać Wiktorji z mieczem i oliwną różdżką, a wiosła z obu stron do góry wyniesione i trzymane przez tureckich jeńców w strojach, poobwiązywane były kolorowemi lampami. W tej Wenecji, gdzie w przekonaniu mieszkańców duch „Bucyntora“, nowy, na której doża poślubiał morze, wraca jak duch człowieczy, zdawało się, że to także pośmiertne widmo galery sprzymierzeńca Sobieskiego... Oklaski sypały się rzęsiście z okien, z balkonów, z nadbrzeża, zdawało się wszystkim, że nieśmiertelny doża ożył i wraca tryumfalnie na laguny.

A sprzymierzeńcy jego? Kto wie? Wszak szystkie echa Wenecji powtórzyły przed dwoma dniami i powtórzą znowu w niedzielę wieczór w przytomności króla pieśń polskich legionów: „Jeszcze nie zginęła!“

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 4. sierpnia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj popołudniu deszcz nieznacznie rosił, opad jego wynosił 0,$_1$ mm. Średnia temperatura dnia była 14,$^0_5$, najwyższa 19,^{0}, najniższa 12,^{0}.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 4. sierpnia: Przy wietrze przeważnie zachodnim temperatura się podnosi, stan nieba zmienny, wilgoć powietrza się zmniejsza, pogodnie, co najwięcej opad nieznaczny.

* **Cesarz** udzielił gminie Stryjówka w powiecie zbarazkim, 200 zł na dokończenie budowy kościoła.

* **Ulgi dla Kraszewskiego.** *Frankfurter Zeitung* donosi, że dziennikarze berlińscy mają zamiar wnieść petycję do następczyni tronu, aby wyjednała u cesarza ulgi dla Kraszewskiego, a ewentualnie możność odsiadywania kary w Kiel, gdzie klimat morski byłby dla naszego pisarza zbawiennym.

* **P. Wincenty Zakrzewski**, profesor uniwersytetu krakowskiego, wysłany przez akademię umiejętności do Gdańska, w celu poszukiwań archiwalnych, bawił w tych dniach w Warszawie.

* **Dr. Aleksander Rogalski**, adwokat krajowy, zamianowany został przez Izbę adwokatów jeneralnym substytutem zmarłego adwokata śp. dra Michała Gnoińskiego.

* **OO. Jezuici**, jak się dowiadujemy, zwijają swoją rezydencję w Łańcucie, skutkiem czego utworzy się jedno nowe probostwo w dyecezji przemyskiej, a natomiast zakładają swe domy w Cieszynie i Czerniowcach.

* **Narodowy obchód żałobny.** Z powodu przypadającej jutro rocznicy stracenia w Warszawie jenerała Traugutta i czterech jego towarzyszy — odbędzie się w piątek o godz. 8. w kościele katedralnym nabożeństwo żałobne.

* **Mianowania.** Hilarjon Gmytryk mianowany grecko-katol. katechetą w gimnazjum w Samborze. Nauczyciele tymczasowi: Mieczysław Lenartowicz w Dulczy wielkiej, Michał Kordasiewicz w Rolowie i Jan Batka w Borowy mianowani rzeczywistymi nauczycielami.

Lekarze sztabowi: dr. Józef Kränkl i dr. Emil Winter przeniesieni: pierwszy ze szpitala garnizonowego w Wiedniu do takiegoż szpitala w Krakowie, drugi ze szpitala garnizonowego w Krakowie do 30 dywizji pieszej, jako lekarz naczelny.

Starszym lekarzem rezerwowym mianowany wojsk. elew lekarski I klasy, dr. Teofil Bakowski; lekarzem asystentem rezerwowym wojsk. elew lekarski I klasy dr. Jakób Rosenthal a lekarzem asystentem wojsk. elew lekarski II. kl. dr. Józef Madeyski.

* **Awantury policjantów.** Na Łyczakowie wyprawiono w niedzielę niezwykłą awanturę, której powodem byli — policjanci. Podchmieliwszy sobie, aresztowali spokojnych ludzi, a nawet zabrali się do pałaszów. Obszerniej całej tej awantury nie opisujemy — jest ona bowiem obecnie przedmiotem dochodzenia, a świadkami będą bardzo szanowne osobistości, znane naszemu społeczeństwu. To jednak zaznaczyć musimy, że na tamtejszej strażnicy Łyczakowskiej działy się niesłychane burdy między samymi policjantami.

O zachowaniu się policjantów na strażnicy Stryjskiej, również dałoby się wiele powiedzieć — sądzimy jednak, że i ta uwaga wystarczy już dyrekcji policji do poczynienia odpowiednich zarządzeń. — Dla ubawienia czytelników przy podnoszeniu tej kwestji na forum publiczne, kwestji, wobec której żart zdawałby się nie na miejscu, podajemy zabawny szczegół. Gdy urzędnik policji zapytał ostro policjanta: „Za coś tego pana aresztował?“ — odpowiedział zagadnięty: „Proszy pana komisarza, ten pan furt gadał, co ja nimam prawa go ariterować, a ja pokazałem, co mam!“

* **„Intryga polska“.** Chłopcy, sprzedający na ulicach Warszawy dzienniki miejscowe, (a każdy z nich to *Gavroche en miniature*), wpadli przed kilku dniami na wyborny koncept: zachęcając publiczność do kupowania *Kurjera porannego* wykrzykiwali: „Bismark umarł! Bismark umarł!“ Rozumie się, sprzedaż poszła wybornie, a i kupujący nie byli w błąd wprowadzeni, bo istotnie umarł jakiś Bismark, robotnik przy cegielni w Kołoszwarze. W Warszawie sztuczki takie zdarzają się dość często, ku ogólnemu zadowoleniu sprzedających i kupujących; *Nowoje Wremia* jednak, ze znaną życzliwością dla nas, wspominając o tym żarciku, musiało doniosłą wyrazić obawę: „Niepodobna, aby chłopcy sami taki koncept wymyślili!“ — Ma się rozumieć, że to nic innego, tylko „intryga polska“! Że też to zawsze, nawet z powodu najdrobniejszych okoliczności, sprawdzać się musi przysłowie o gorejącej czapce...

* **Gmina Brody** zamierza wybudować szpital powszechny kosztem 22,390 złr. Oferty należy podawać do dnia 31 bm.

* **Lutnia.** Przewodniczący „Lutni“ zaprasza członków chóru męzkiego do najliczniejszego zebrania się na próbę, odbyć się mającą we środę, dnia 5. sierpnia r. b.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa bursy nauczycielskiej w Tarnopolu odbędzie się w niedzielę d. 30. sierpnia b. r. o godzinie 2. popołudniu w zabudowaniu b. seminarjum nauczycielskiego. Porządek dzienny: 1. Odczytanie protokołu i rocznego sprawozdania. 2. Wybór 5. członków Zarządu i 3 członków komisji lustracyjnej. 3. Uchwalenie budżetu. 4. Mianowanie członków protektorów. 5. Wnioski członków. Kto przez dwa lata mimo przypomnienia, nie zapłacił wkładki, przestał być członkiem Towarzystwa (§. 19) i nie może brać w gromadzeniu udziału.

* **Zmarli.** Leopold Walter, właściciel dóbr ziemskich i były wiceburmistrz m. Tarnowa, zmarł d. 3. bm. — W Turku, Królestwie Polskiem, umarł znany zaszczytnie lekarz dr. Konstanty Czerszyk.

* **Statystyka policyjna** za miesiąc lipiec r. b. W miesiącu lipiec 1885 aresztowały organa policyjne 937 osób — mianowicie: za podpalenie 1, niebezpieczną groźbę 1, gwałt publiczny 1, kradzież 140, oszustwo 4, sprzeniewierzenie 3, uszkodzenie cielesne 29, uszkodzenie cudzej własności 5, przekroczenie ustawy o niedzielnym spoczynku 1, występek przeciw bezpieczeństwu życia 1, uszkodzenie publicznych plantów 1, niedozwolone noszenie broni 1, przekroczenie przepisów szynkarskich 1, nieostrożną jazdę 3, obrazę straży 11, żebranie 21, dręczenie zwierząt 9, przekroczenie regulaminu dla sług 16, dla dorożkarzy 58, dla prostytutek 43, za burdy 67, tamowanie chodnika 1, grę hazardową 1, opilstwo 80, włóczęgostwo 249, w stanie umysłowo chorym 1, odstawiono ze sądów po odbytej karze 189.

Z tychże aresztowanych odstawiono do c. k. sądu kraj. karn. 39, do c. k. sądu powiatowego 252; do magistratu do wyszupasowania 121, do umieszczenia 66, do szpitala słabych zakaźnie jako aresztantów 30, a w krótkiej drodze z bióra sanitarnego prostytutek 51, na inne słabości 9, policyjnie ukarano 420.

* **Jutro** we środę d. 5. sierpnia: św. N. M. P. Śnieżnej; — św. Chrystyny m.

— **Tarnopol** d. 3. sierpnia. (*Koncert i bal na cześć młodzieży ruskiej. — Rozprawa karna*). Wczoraj odbył się w sali kasyna miejskiego bal, poprzedzony koncertem, urządzonym przez Towarzystwo „Ruskiej Besidy“ i filii Towarzystwa „Proświty“ przy udziale ruskich akademików tu przybyłych i chóru włościańskiego z Denesowa. Koncert ten miał się rozpocząć o godzinie wpół do 7., z powodu jednak zakazu starostwa, wstrzymano się z rozpoczęciem do godziny 8. wieczorem, t. j. do chwili nadejścia zezwolenia telegraficznego z c. k. namiestnictwa, które program zatwierdzając, nakazało opuszczenie deklamacji „Gostina na Ukrainie“. Cały koncert wypadł nieźle, a chór złożony z córek okolicznych księży ruskich, które wystąpiły w strojach narodowych, jako też śpiew „Nasz raj“ zadowolił wszystkich. Odczyt o historyku i trapicielu polskości w rządzie warszawskim Mikołaju Kostomarowie, miał prof. Barwiński.

Bal rozpoczął się o godzinie 10. kołomyjką i trwał do godziny 6. rano.

Między innymi byli obecni dwaj niedoszli posłowie: ks. Sawczyński i dr. Sawczak z Brzeżan.

Wspomnieć także muszę, że niesłusznie napadło *Diło* na *Gazetę Nar.*, jakoby występowała stronniczo i z rodzajem zawiści przeciw „wędrówce młodzieży ruskiej.“ (Rzecz tę, jak w ogóle sprawę ruską, zupełnie bezstronnie traktujemy; pr. r.)

Z innych nowin mamy do zanotowania, że d. 10. bm. odbędzie się rozprawa karna przeciw ks. Michałowi Jasienieckiemu, gr. kat. proboszczowi z Kutkowiec, oskarzonemu o obrazę Majestatu.

— **Brzeżany** 30. lipca. (*Pożegnanie prof. Rawera*). Tutejsze Towarzystwo kasynowe mieszczańskie pożegnało 19. b. m. wspólną biesiadą swego członka, prof. Rawera, który po dwuletnim pobycie w Brzeżanach, został przeniesiony na posadę profesora do lwowskiego gimnazjum Franciszka Józefa. Jak dalece p. Rawer zacnością i szlachetnością swego charakteru pozyskał sobie w tak krótkim czasie nie tylko serca młodzieży szkolnej, ale też ogólną przyjaźń i szacunek u całej publiczności brzeżańskiej, wnosić można z tego licznego zgromadzenia, które go żegnało, a w którem nie brakło i pierwszych osobistości naszego miasta. W sali kasynowej zasiadło do stołu około 70 osób. Ks. kanonik Ostrowski wnosząc toast, przemówił bardzo pięknie, życząc mu szczęścia na nowej posadzie, i by na przyszłość tak, jak dotychczas, zwyciężał i przyciągał wszystkich serca ku sobie. Po ks. kan. Ostrowskim przemawiali p. Gärtler burmistrz miasta i p. Werschler prezes kasyna. Pierwszy pożegnał go jako syna tutejszego mieszczanina, drugi jako członka kasyna, dziękując mu imieniem całego Towarzystwa za odczyty, jakie jego staraniem odbywały się w sali kasynowej. W ogóle powiedzieć musimy, że p. Rawer zjednał sobie tu w Brzeżanach ogólną sympatję i szacunek, to też pożegnano go z żalem i prawdziwą przykrością.

— **W Żegiestowie** bawiący goście uchwalili pod przewodnictwem ks. biskupa Krasińskiego, aby wybrać komitet stały, któryby się zajął wybudowaniem kaplicy w Żegiestowie, tembardziej, że już od kilku lat na ten cel zarządzano składki, z których zebrano 3400 zł. W skład tego komitetu wybrani: Aleksander Zborowski, c. k. starosta z Nowego Sącza, ks. Andrzej Gruszka, proboszcz Muszyński, Karol Medwecki, właściciel Żegiestowa i dr. Szczepański, lekarz zdrojowy.

— **Z Krakowa** donoszą, że uwięzieni wspólnicy firmy Matzner i Josefsthal w Wieliczce, wypuszczeni zostali na wolność. Krążą pogłoski, że oszustwa popełnione przez zbiegłego Izydora Matznera, pokryte zostaną przez współwłaścicieli fabryki.

— **W Szczawnicy**, w obecności marszałka p. dr. Zyblikiewicza, prezesa akademii p. dr. Majera, prezydenta m. Krakowa p. dr. Szlachtowskiego i licznych gości kąpielowych, odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia pomnika śp. Szalaya, który zakład szczawnicki zapisał na własność krakowskiej Akademii umiejętności.

Teatr, literatura i muzyka.

— Jednodniówka. Onegdaj podaliśmy ogólną wzmiankę o piśmie zbiorowem, wydanem w Warszawie dla pogorzelców Grodna, — wczoraj zamieściliśmy lapidarnie piękną „Legendę" p. El. Orzeszkowej — a dziś cytujemy jeszcze kilka wyjątków — i tak:

Wiersz **p. Konopnickiej** p. n. „Fragment" opiewa:

A choćbyście wzrośli w ziemi
Siłami wszystkiemi,
Choćby wszystkich dżdżów obłoki
Poszły wam na soki,
Choćby słońce wam świeciło
Całą żaru siłą;
Nie wzniesiecie w górę czoła,
Gdy wiosna zawoła,
Nie wydacie duchem kwiatu
Ni sobie, ni światu,
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci ideału!

I choćbyście przeszli morza
Błękitne przestworza,
Choćby góry całej ziemi
Z skarbami wszystkiemi,
Choćby wasza ziemia czarna
Same miała ziarna:
Powrócicie, jak żebracy
Z waszych dróg i pracy,
Łamiąc puste wasze ręce
W strasznej głodu męce —
Bez miłości, bez zapału,
Bez czci i ideału!

Bardzo piękny jest również wiersz, oznaczony pseudonimem Jaskółka. Tytuł jego „Eureka" (Znalazłam):

Znalazłam perłę, dla której zdobycia
Nie jeden nurek wyrzekłby się życia;
Znalazłam cenne Świętojańskie kwiecie,
Co po raz drugi nie zakwita w lecie;
Znalazłam odbłysk tej biblijnej tęczy,
Co za ustanie klęsk nieszczęsnym ręczy;
Znalazłam przystań, gdzie mi będzie błogo,
Tulić się w losów sierocych rozterce;
Znalazłam gwiazdę w noc życia złowrogą,
Znalazłam — serce!

Wiele rzeczy znowu padło pod ołówkiem cenzora. Między innemi sonet p. n. „Wolę milczeć":

Wolę milczeć, gdy nędzny konwenans mi broni,
Abym całe uczucie w jednym zwarłszy słowie,
Rzekła: „kocham cię" temu, co tęskniąc w ustroni,
Sam mi pragnień swej dnszy pierwszy nie wypowie...
Zamilknę... tajemnicy mojej nie odsłoni
Ani dźwięk, ani oko w spojrzenia wymowie...
Wolę milczeć, — z skinienia, z uściśnienia dłoni,
Ani nawet z westchnienia nikt się nic nie dowie.
Gdyby on... Nie!... nim także ta sama przyczyna
Rządzi, ten sam mróz w piersiach słów zamraża brzmienia,
Okrzyki serca głuszy i w lód tchnienia ścina.
Duszom naszym za balsam i za pokrzepienie
Niechaj służy świadomość o sobie jedyna, —
Usta niech milczą, ale niech mówi, — milczenie.

Kto ciekawy, co tej erotycznej spowiedzi jednej z dwóch dusz, konwenansami rozdzielonych, mogło być niecenzuralnego, — niech złoży początkowe litery każdego wiersza. Utworzą się z nich dwa wyrazy: „Warszawa — Grodnu", — a wszelka wzmianka o Grodnie, w piśmie tem zbiorowem, z którego dochód przeznaczony na pogorzelców Grodna została urzędownie z góry wzbronioną.

Z krótszych urywków, prozą pisanych, godnym jest uwagi artykuł o emancypacji kobiet, szczególnie, że napisany przez doktorkę medycyny Teresę Ciszkiewiczową. Pod tytułem „Kobieta w walce o byt i o prawa" tak pisze:

W epoce, gdzie hasło „walki o byt" zagłusza najbardziej pokojowe instynkta i we wrzenie wprawia krew najlimfatyczniejszą, — nie dziwcie się, że niewidle kobiet pojęło, iż nie mają wroga szkodliwszego dla swej dążności ku równouprawnieniu, jak ów popęd ogólny do walki o byt, o prawa, o wszystko...

Czy to wrodzona właściwość jej charakteru, czy też może wiekami wytworzone stanowisko obecne wśród społeczeństwa, czynią kobietę niezdolną do walki, w najobszerniejszem słowa tego znaczeniu. Zdobyć potrafi ona wszystko, gdy, natchniona miłością dla wzniosłej jakiej idei, lub cierpiącej ludzkości, w jednej dłoni trzymając oliwną różdżkę pokoju, drugą sięgnie choćby po najwyższe cele człowieka. Lecz skoro zapragnie wywalczyć najsłuszniej sobie nawet przynależące prawa, lub stanowisko, sama się wnet poczuje w roli tak niewłaściwej, że bezwiednie wytworzy sobie przeszkód i przeciwności tysiąc, które zużyją jej siły, wyczerpią zapał, i cofną i ją samę, i broniona przez nią sprawę, wstecz od wytkniętego celu.

Wreszcie przytaczamy urywek J. Wł. Dawida, p. n. „Lokomotywa".

Gdyby lokomotywa kolei żelaznej była świadomą, czuła by się także wolną. Świadomość ta i poznanie wolnej woli umiejscowiły by się prawdopodobnie w parze, unoszącej się dokoła, której w ten sposób zdawało by się, iż ona to porusza i kieruje całym pociągiem... Ukazujący się z dala dworzec budził by w naszej lokomotywie wspomnienie miłego wypoczynku, którego tam nieraz doświadczyła, a jednocześnie, czując ubywające siły, robiłaby postanowienie zatrzymania się i — zatrzymywałaby się, co jednak nieprzeszkadzałoby jej później twierdzić, że gdyby chciała, to mogła by się była nie zatrzymać.

Po kilku minutach spoczynku — gdy dolano jej wody i dołożono węgla — budziłaby się w niej znowu idea obowiązku, robiłaby małe postanowienie i zrazu z wysiłkiem i ociężałością, potem lekko i szybko, puszczałaby się w dalszą drogę, a przebiegając po gładkich, mocnych i spójnych szynach, czułaby niewymowne zadowolenie spełnionej cnoty i nie wątpiłaby o swej zasłudze.

Czasami wprawdzie zdarzyłoby się jej las podpalić, wykoleić się, człowieka zabić, lub samej wpaść z mostu w wodę; ale i w tych razach wynalazłaby niewątpliwie jakieś rozumne powody tych czynów, wymotywowałaby je najlogiczniej, a któraś z inteligentniejszych, być może, stworzyłaby cały system metafizyczny, w rodzaju „filozofii wyzwolenia..."

— Z Akademii. Komisja historyczna odbyła w dniu 18. maja i 14. lipca dwa posiedzenia, na których zdawano sprawę z rękopisów hr. Huberta Krasińskiego, udzielonych do użytku komisji — oraz z postępu bieżących wydawnictw komisyjnych. Nadto na pierwszem posiedzeniu obradowano nad wydawnictwem Dyarjuszów sejmowych z czasów Zygmunta III. i nad dalszym ciągiem kodeksu Małopolskiego; na drugiem zaś nad programem uchwalonych już dawniej podróży archiwalnych do Rzymu i Gdańska. Postanowiono niezwłocznie przygotować do druku i wydać I. tom Dyarjuszów z czasów Zygmunta III,. który obejmie Dyarjusze sejmu konwokacyjnego i elekcyjnego z r. 1587. Z powodu zaś napływających licznie niewydanych dotąd dyplymatów Małopolskich, postanowiono, że II. tom kodeksu Małopolskiego obejmie tylko takie dyplomata aż do roku 1386; wszystkie zaś te, które się odnoszą do stosunków ze Szląskiem, Czechami, Węgrami itp,, a które pierwotnie miały wejść także do tego tomu, przedrukowane tu, przeważnie w rejestrach, ze zbiorów obcych, w których są rozrzucone, postanowiono na wniosek wydawcy, dr. Piekosińskiego, z tego tomu wydzielić, i uzupełniwszy podobnemi dyplomatami, odnoszącemi się do stosunków z Prusami, Pomorzem, Brandenburgią itd,, wydać w oddzielnym tomie, jako *Acta Extera*. Co do podróży archiwalnych, postanowiono, że prof. Zakrzewski uda się niezwłocznie w ciągu wakacyj na kilka tygodni do Gdańska dla przejrzenia archiwum miejskiego; dr. Władysław Abraham wysłany zostanie do Rzymu, w szczególności do archiwum watykańskiego, jesienią na całą zimę; a nareszcie postanowiono udającemu się także do Rzymu drowi Bronisławowi Dembińskiemu udzielić subwencji w celu poszukiwań w archiwum watykańskiem, w interesie wydawnictw komisji. Na koniec na ostatniem posiedzeniu toczyły się dłuższe narady nad projektowanem przez lwowskich członków komisji nowem wydawnictwem, na którego treść zgadzając się zupełnie, roztrząsano jednak wątpliwość co do proponowanej jego formy.

— Powszechny sekretarz krakowski. (Nakładem księgarni J. M. Himmelblaua). Wobec coraz bardziej uznawanej potrzeby wyrażania na piśmie swych myśli poprawnie, wobec tego, że dziś nie tylko pokojówka, ale i stajenny wstydzi się źle pisać, a z drugiej strony wobec zaniedbywanej w szkołach nauki języka ojczystego, każdy „Poradnik korespondencyjny" starannie i ze znajomością rzeczy ułożony, oddaje niezaprzeczone usługi, a tembardziej taki, jak pod pomyślnym tytułem oznaczony, który jest najzupełniejszym ze wszystkich dotychczas nam znanych, oprócz kilkuset wzorów listów w różnych okazjach, potrzebach i stosunkach życia, zawiera też korespondencję handlową, słownik wyrazów technicznych, używanych w tej korespondencji i nareszcie dokładnie opracowany dział korespondencji urzędowej dla nauczycieli szkół ludowych. Zamieszczenie nadto kilkunastu oryginalnych listów różnych naszych znakomitości nadaje tej publikacji pewną cechę literacką.

— Wskazówki światowe (nakładem księgarni J. M. Himmelblaua) mają taką samą wartość w codziennem zachowaniu się człowieka jak „Poradnik korespondencyjny" w pisaniu. Jest to także „Poradnik", zawierający album prawd konwencjonalnych i zwyczajów towarzyskich, których znajomość niezbędną jest dla każdego, kto chce uchodzić za przyzwoicie wychowanego człowieka, znającego zwyczaje towarzyskie. Książka powyższa, oprócz zalet zewnętrznych, jak dogodnego formatu, eleganckiego wydania i poprawnego języka, odznacza się zbiorem humoresek i anegdot, ożywiających to album, a stanowiących pewną rozrywkę umysłową.

— W najnowszym tomie XIX. olbrzymiego wydawnictwa angielskiego: „Encyclopaedia Britannica", zawierającego litery Phy-Pro—znajdujemy artykuł p. t.: „Poland" napisany przez prof. W. R. Morfill'a, z Oxfordu. Artykuł zajmuje 42½ szpalt ścisłym drukiem. Podzielony jest na część historyczną i część literacką. Pierwsza doprowadzona jest aż do r. 1865; druga do mniej więcej r. 1880. Rzecz cała oparta na najlepszych źródłach naszych, nader sumiennie wypracowana. Możemy dodać, iż autor posiada najbogatszą w Anglii prywatną bibliotekę polską, sądzimy nawet, że bogatszą od zbioru w British Museum i w oksfordzkiej Bodleian Library. Przy tej sposobności nasuwa się pytanie: czemu nasi pp. wydawcy nie starają się, iżby Muzeum Brytańskie miało zbiór polski równie kompletny, jak niemiecki, francuzki itd. Muzeum nie nabywa dzieł nowych — zewsząd przesyłają mu je księgarze i autorzy.

— Halka w Wiedniu. *Kurjer Poranny* donosi, że dyrekcja wiedeńskiej opery rozpoczęła układy z panią Moniuszkową o pozwolenie przedstawienia „Halki w Wiedniu". Pani Sembrich Kochańska oświadczyła gotowość wyuczenia się tej partji, o ile ona odpowiadać będzie rodzajowi jej głosu. Jest więc nadzieja, że w sezonie zimowym, jeżeli układy szczęśliwym będą uwieńczene skutkiem, „Halka" śpiewaną będzie w Wiedniu przez p. Kochańskę.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Dostawa. Gmina miasta Lwowa potrzebuje do celów żywienia koni jej własnością będących w czasie od d. 1. stycznia do końca grudnia 1886. roku mniej więcej: 23.36 hektolitrów owsa, 820 cetnarów metrycznych siana, 730 cetnarów metrycznych słomy, 1.168 hektolitrów sieczki. Magistrat wzywa niniejszem wszystkich chęć oferowania mających, by najdalej do d. 15. sierpnia 1885. r. do godziny 12. w południe wnieśli swe oferty w tym względzie do III. departamentu Magistratu (ratusz III. piętro). Oferty mają być pisemne, ostemplowane i zaopatrzone kwitem kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 300 złr.

Bliższe warunki przejrzane być mogą w III. departamencie Magistratu w godzinach urzędowych.

Telegramy targowe z dnia 3. sierpnia:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.25 do 28.75 zł. Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.60 do 7.62 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.— do 11.12 zł. Wrocław: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak —.—, spirytus —.— m. — Berlin: Pszenica żółta na sierpień-wrzesień 161.75; żyto —.— m.; okowita 42.80 m.; olej rzepakowy —.—. Paryż: Mąka za 159 kilo 46.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. - fr.

Nafta Wiedeń d. 3. sierpnia: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 755,— Hamburg loco 740,— na lipiec 740.—, na sierpień - wrzesień 770.—; Antwerpia: na lipiec 19.¼; Nowy-York: 8.¼; Filadelfia 8.⅛.

Od spółki rolniczej w Tarnopolu otrzymaliśmy sprostowanie, które tu pomieszczamy, jakkolwiek mało komu na tem zależeć może, czy spółka tarnopolska sprzedaje zboże w kraju, czy za granicą:

„Szanowna Redakcjo! W „Gazecie Narodowej" z d. 2. sierpnia mieści się korespondencja z Tarnopola, jakoby spółka rolnicza w Tarnopolu już dawniej sprzedała 1500 korcy pszenicy do młyna w Opawie, aby dostawiła 1000 i aby w miejsce spółki p. Parnass zobowiązała się dostarczyć 500 worów pszenicy, na czem 1000 złr. straci. Cała ta korespondencja jest tendencyjnie fałszywą i prosimy o sprostowanie tejże.

Rzecz się bowiem tak ma, że spółka rolnicza w dnin 26 lipca rzeczywiście sprzedała 500 worów pszenicy lecz nie młynowi w Opawie, sprzedała tę pszenicę p. Parnassa (!?), który ją oddał spółce do komisowej sprzedaży, i ani p. Parnass ani spółka rolnicza w Tarnopolu z powodu tego interesu na żadne straty narażoną nie jest.

K. Żywicki. *Pieńczykowski.*

Wiedeń d. 3 sierpnia. W dzisiejszej *Sonn und Mon ags Ztg.* ogłasza Dr. Karol Federmann, na podstawie §. 19 ustawy prasowej w imieniu Towarzystwa preszburskiego targu na bydło, sprostowanie, podług którego Towarzystwo preszburskiego targu na bydło nie zamierza wcale rozwiązać tamtejszego targu i podług którego nieprawdziwem jest doniesienie, iż ów rzekomy zamiar rozwiązania targu powstać miał skutkiem deficytu, że targ ów słabo jest odwidzany przez rzeźników wiedeńskich.

Podając w zeszłym tygodniu interesowaną wiadomość tego dziennika przeciw targowi preszburgskiemu odrazu wyraziliśmy nasze zdanie o jej nieprawdopodobieństwie.

Ostatnie wiadomości.

Czesi urządzają drugą wycieczkę do Budapesztu między 15. a 20. bm. Urządza ją Towarzystwo gospodarcze w Czasławie.

Daily News dowiaduje się z Kairu, że Osman Digma poległ w potyczce niedaleko Kassali d. 30. czerwca. Wojsko Mahdiego jest skutkiem wewnętrznych rozterek zdemoralizowane, i odmawia emirom posłuszeństwa.

Giers, rosyjski minister spraw zagranicznych, przebywa obecnego lata na kuracji we Francensbadzie, gdzie hr. Kalnoky złoży mu wizytę. Uważać należy za rzecz pewną, że w czasie, w którym przyjdzie do skutku to spotkanie, nastąpi także zjazd cara z cesarzem Franciszkiem Józefem, w którym wezmą udział także obydwaj wymienieni ministrowie.

Ambasador Anglii u dworu włoskiego, Savile Lumley, otrzymał w piątek w Wenecji audjencję u króla Humberta. Jest rzeczą pewną, że ambasador angielski poruszył na posłuchaniu zamiary polityczne swego rządu. Podczas przedstawienia galowego w teatrze rozmawiał król niemal wyłącznie z hr. Robillantem i Lumleyem.

Na wspólnych konferencjach ministerjalnych, które rozpoczną się po powrocie Tiszy z Ostendy w połowie września w Wiedniu, wejdzie pod obrady — jak się dowiaduje *Budap Corresp.* — jedynie preliminarz wspólnego budżetu na rok następny. W końcu września parlament węgierski zbiera się na drugą sesję, tak że rokowania ugodowe pomiędzy obydwoma rządami, z wyjątkiem jedynie posiedzeń austro-węgierskiej konferencji celnej, podjęte zostaną dopiero w październiku.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 3. sierpnia. *Presse* donosi ze źródła dobrze powiadomionego, iż zjazd cesarzów rosyjskiego i austrjackiego będzie mieć miejsce w drugiej połowie września. Miejsce zjazdu nie jest dotąd postanowionem.

Wiedeń d. 3. sierpnia. *Polit. Corresp* donosi, że prezes ministrów udaje się w piątek na żądanie cesarza do Insbrucku, aby tam oczekiwać cesarza i pozostawać przez czas cesarskiego pobytu.

Budapeszt d. 3. sierpnia. Ogłoszony wykaz kasowy z drugiego kwartału bieżącego roku stwierdza 62,458.270 florenów przychodu, czyli więcej o 1,461.826 złr. w porównaniu z takimże kwartałem roku przeszłego, a ze względu na mniejsze pokrycie ze sprzedaży dóbr państwowych w sumie 969.611 złr., przychód jest pomyślniejszy o 2,431.437 złr. Wydatki wynoszą 77,242,473 złr., czyli w porównaniu z przeszłorocznym kwartałem o 6,637.492 złr. więcej, z czego przypada 689.348 złr. wypłaconych naprzód na kwartał trzeci, na wydatki wspólne. 475.239 złr. niepodniesionych, a dopiero obecnie zażądanych procentów z dawnych terminów, 221.745 złr. wypłaconych chorwackiemu rządowi z pozostawianych do jego rozporządzenia sum z 1880 i 1881 roku, — dalej 341.791 złr. na rozesłanie soli w większej ilości dla uniknięcia zastoju w sprzedaży; — 3,854.047 złr. w. a. na ostateczne załatwienie rachunków budowy kolei; 220.647 złr. jako powiększony kredyt ministerstwa oświaty; 487.417 złr. na znaczniejsze koszta przy nadzwyczajnych wydatkach wspólnych, które rezultatami z kwartału pierwszego w wysokości 625.733 złr. zostaną pokryte.

Bilans pierwszego kwartału był korzystniejszy od zeszłorocznego o 1,593.920 złr., a zatem bilans pierwszego półrocza jest mniej korzystny niż w roku przeszłym o 2,612.134 złr.

Berlin d. 4. sierpnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zwraca się przeciw artykułowi *Temps'a*, zalecającemu pomnożenie kawalerji wzdłuż wschodnio-południowej granicy. Kładąc nacisk na to, że polityka niemiecka odpowiada w pełnej mierze zamiłowaniu pokoju i potrzebie pokoju niemieckiego ludu, wytyka szowinistyczne agitacje statystów i wyższych oficerów w *Temps*, który tak, jak niedawno Cassagnac przedstawia walkę w Wogezach jako oczekiwany i niezmienny cel każdej francuskiej polityki — z czego przekonać się można, że usiłowania polityki Niemiec, aby pojednanie z Francją ułożyć, nie miały wcale dotąd szczęścia i nie znalazły wzajemności.

Wobec tego, mówi ten dziennik, musi nas zbierać troska, że Francja wyczekuje tylko na pomyślną okoliczność, aby sama lub w związku z innymi nas napadła i przedstawia możność każdemu ambitnemu, aby przez położenie nacisku na myśl odwetu współrodaków na swoją korzyść usposobił i pokojowo usposobionemu rządowi trudności zgotował, a to każe się nam lękać, że Francuzi dziś jeszcze nie przywiązują do pokoju z Niemcami wyższej ceny, jak w jakimkolwiekbądź czasie od lat dwustu.

Berlin d. 3. sierpnia. Pogłoski o nieszczęśliwym wypadku, jakiego miał doznać cesarzewicz niemiecki, są bezzasadne.

Kair d. 3. sierpnia. Trzech Arabów przybyłych z Berberu do Korosko potwierdzają wiadomość o śmierci Osmana Digmy.

Londyn d. 3. sierpnia. Rząd nie otrzymał żadnego potwierdzenia wiadomości *Standarda* o starciu się Rosjan z Afganami przy Maruczaku.

Petersburg d. 3. sierpnia. W kołach rządowych zupełnie nic nie wiadomo o konflikcie na granicy afgańskiej.

Giers odjeżdża jutro na dwumiesięczny urlop.

Petersburg d. 4. sierpnia. W okolicy Biełowocka i Karabolca było gwałtowne trzęsienie ziemi. W Biełowocku zawalił się kościół, inne szkody znaczne wyrządziło trzęsienie ziemi w Piszpeku i Sukuluku. 54 osób zabitych, 64 rannych. Wstrząśnienia ponawiają się.

Petersburg d. 4. sierpnia. Para carska wyjechała rano z Kronstadtu do Finlandii; zwidzi Wiborg, Wilmanstrand i Helsingfors, wróci d. 11. sierpnia.

Londyn d. 4. sierpnia. *Standard* pisze: Jeżeliby Rosja zgodziła się na jasne utrwalenie granicy afgańskiej, i uznała tęże przez formalny układ, w zamian za to nawet zrzeczenie się emira kilku jego żądań, nawet kwestji afgańskiej dotyczących, nie byłoby zgoła za wielką ofiarą. Anglia nie pragnie bynajmniej wojny, a również Rosja mogłaby przecież uniknąć jej przez dorywcze zgodzenie się na honorowe załatwienie punktów spornych.

Toronto d. 3. sierpnia. (York, na Kanadzie zachodniej nad jeziorem Ontario). Wczoraj na ulicy nadbrzeżnej wybuchł ogromny pożar. Na pół mili wzdłuż nadbrzeża pożar się rozciągnął jednym płomieniem. Szkodę do dziś rana szacują na milion dolarów.

Przyjechali do Lwowa d. 4. sierpnia 1885.

Hotel ŻORŻA: A. hr. Cetner z Podkamienia, S. hr. Zamojski z Wysocka, hr. Plater z Średniej wsi, S. Szczepanowski z Słobody rungurskiej.

Hotel FRANCUZKI: H. Gaspari z Węgier, R. Müller z Karlsbadu, J. Kohn z Budapesztu.

Hotel ANGIELSKI: J. Hellman z Rawy, Z. Rościszewski z Rosji, J. Małecki z Lackiego, P. Dutkiewicz z Brzeżan, ksiądz G, Szaszkiewicz z Przemyśla.

Hotel EUROPEJSKI: Książę A. Lubomirski z Rosji, J. Komorowski z Rosji, A. Czerkawski z Rosji, dr. W. Buś z Tarnowa, A. Kaspari z Wiednia.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 51 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mięszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mięszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.
Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Żwardonia, Stryja.
Pociąg mięszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Żwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Żwardonia.
Pociąg mięszany: o godz. 10 min — przed południem do Husiatyna.
Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Żwardonia.
Pociąg mięszany: o godz 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	† 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	† 4. 8	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
Do Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	—	† 3.58
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	† 2 15
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3.35	—	3.30	—

Pociąg nr. 18 nie kursuje aż do 1. listopada b. r.

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

† Krzyżykiem pociągi kurjerskie.

W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa . .	*9.13	10.57	6.12	†7.59	10.46
Do Wiednia . .	5.40	*6.55	—.—	9.30	3.—
Do Prus . . .	5.40	*6.55	—.—	7.55	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy .	*8.30	—.—	—.—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 3. Sierpnia 1885.

godzina 1. minut 45. popołudniu.

Alpiny	37.—	Węg. akcje kr.	287.—
Anglo-Austr.	98.25	Unionsbank	79.—
Kolej Kar. Lud.	243.25	Nordbahn	236.—
Kolej Połud.	132.75	Kolej Alföld	184.50
Kolej p. Elżb.	296 75	Kolej lw-czern.	227.25
Węg. Nordostb.	176.25	Wied. Commun.	123.25
Węg. obl. p. zł.	109.25	Elbetal.	163.75
Węg. cis. losy r.	120.—	Länd. Bank	98.10
Zł. ren. węg. 4%	98.85	Bankverein.	101.25
Ros. rubel pap.	1.23.¾	Losy węgier.	119.25
Galic. indemn.	102.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 4. sierpnia 1885.

godzina 10 min. 32 przed południem

Akcje kredyt.	281.20	Anglo-austr.	98.—
Kolej Kar. Lud.	242.75	Kolej połudn.	133.—
Unionbank	78.75	Napoleondor	9.93
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 3. sierpnia 1885

godzina 4 minut 35 po południu

Rossyjsk. bankn.	201.40	Akcje kredyt.	457.50
Lombardy	217.50	Galicyjskie	99.20
Poż. wschod.	59.60	Austr. bank.	162.85

Lwów, z Izby handlowej d. 4. sierpnia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	242	—	245	50
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.	226	25	229	25
Banku hypot. galic	200 zł. w. a.	274	50	278	50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225	—	230	—

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	30	100	30
„ „ „ 4 „ „	90	75	92	—
„ „ „ 5 „ okres.	99	30	100	30
„ „ „ 4 „ „	88	30	89	30
Banku krajowego 4½% w. a.	91	50	92	50
Banku hyp. galic. 6 „ „	101	35	102	35
„ „ „ 5 „ „	96	60	97	60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm	98	60	99	60

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	57	—	59	—
„ „ „ „ 5% 2½% „	57	—	59	—

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	75	102	75
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. 1 em.	97	—	98	—
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90	75	91	75

5. Losy.

Miasta Krakowa .	17	—	19	—
„ Stanisławowa	23	50	25	50

6. Monety.

Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski .	5.86	5.96
Napoleondor	9.86	9.96
Półimperjał rosyjski	10.15	10.25
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.22½	1.24½
100 marek niemieckich	61.15	61.80
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze	—.—	—.—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Do panów **J. G. & L. FRANKL**, Zakład urządzeń do pomieszkań, we Wiedniu, II, Obere Donaustrasse, nr. 103.

Dziękuję panu za dostawę, z której jestem bardzo zadowolony i sądzę, że tych kilka wierszów nastręczą pańskiemu zakładowi korzyści moralnej.

Z poważaniem
Kajetan Schnablegger, dyrektor fabryki w Turvis.

W Instytucie
naukowym wojskowym
we LWOWIE, ulica Piekarska l. 21, w CZERNIOWCACH, ul. św. Mikołaja l. 11.
rozpoczyna się **nowy kurs** do egzaminów na **jednorocznych ochotników** i do wszystkich c. k. **zakładów wojskowych** z dniem **1. września.**

W interesie własnym kandydatów leży, by się **wcześnie zgłaszali**, gdyż zgłaszającym się po rozpoczęciu kursu, Instytut nie ręczy za dobry skutek egzaminu.

Instytut utrzymuje dla powyższych kandydatów, pensjonat kierowany umiejetnie i z prawdziwie rodzicielską opieką.

F. KOESTLICH,
dyrektor zakładu, przyjmuje od 5—7 po poł.
3058 1—?

Słodowe

korzystnie używane dla kaszlących, jakoteż wszystkie inne gatunki
SORBETOW TURECKICH
rozsyła w puszkach **cukiernia C. Filaczyńskiego w Czerniowcach** po cenie za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. 80 ct., za 1/4 kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 2917 36—52

Kandydat notarjalny

z 3-letnią praktyką notarjalną poszukuje miejsca w kancelarji notarjalnej lub adwokackiej. Porozumieć się można pod adresem M. N. post. rest. Zborów. 3050 1—3

FESLAWSKIE
winogrona kuracyjne

wysyła franco w 5 kil. koszach pocztowych pod gwarancją za wagę za nadesłaniem lub pobraniem kwoty 2 zł. 60 ct.
A. Klein.
Vöslau. Hochstrasse 1.
1412 2—10

Ból zębów

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego.
1503 15—27

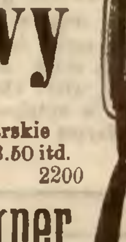
Nauka kroju damskiego
ułatwionym sposobem
według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. **Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.** Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Mme MARIE
uczennica Wortha,
ul. Sykstuska l. 14. I. piętro.
2892

I. galicyjska

Fabryka korków
L. J. Malewski,
Lwów, ulica Dominikańska, l. 5,
poleca swą fabrykę korków do boczek i butelek, w lepszej jakości od zagranicznych, — jakoteż drzewo korkowe i koła do mielenia jagieł. 2911 1—?
założona w roku 1877.

Brzytwy



prawdziwe angielskie i szwajcarskie
po zł. 1.75, 2, 2.50, 3, 3.50 itd.
polecają 2200
Bracia Langner
LWÓW,
ul. Halicka 16.

Masę
do gaszenia pożarów

z c. k. wyłącznie uprzywil.
Fabryki masy do gaszenia pożarów Józefa Bauera w Wiedniu,
polecają
Hübner i Hanke
we Lwowie.
2979 6—?



Skład fortepianów
i k. **szkoła muzyczna**
L. Marka

przeniesione zostały do kamienicy **Rynek pod l. 9 na I. piętro** (dawnej rezydencji arcybiskupiej.) Kursa szkolne nauki gry na fortepianie w 3 oddziałach i śpiewu rozpoczynają się z dniem 1. września. 3049 1—300

Röslera
woda do zębów i ust,

jest bezsprzecznie najlepszym środkiem od bolu zębów i służy także równocześnie do utrzymania zębów w czystości. Ta od wielu lat sprawdzona i sławna woda do ust uchyla jednocześnie każdy nieprzyjemny odor w ustach — Flaszka 35 ct.

R. Tüchler aptekarz,
(W. Röslera synowiec, następca)
we Wiedniu, I., Regierungsgasse, 4.

Prawdziwa do nabycia we Lwowie w apt. Zygm. Ruckera, w Kutach w aptece A. Zagajewskiego; w Waręźu w apt., w Kołomyi u Stenzla apt. Tarnopol: H. Kahanego, apt., w Sokalu Eug. Wysoczański, w Waręźu R. Krzywobłocki apt.
1381 5—?

Przes lo 20) maszyn w użyciu.

Założona 1882.



54 medale.

MASZYNY
do CZYSZCZENIA LATRYN
wozy do wywiezienia nieczystości, nowego systemu wypróżnienia do bezwonnego wypróżnienia **kloak** sporządza i dostarcza
Wm Knaust we Wiedniu
c. k. uprzyw. fabryka maszyn, specjalnie sikawek parowych, sikawek do ognia, do ruchu ręcznego, przyrządów pożarniczych, pomp wszelkiego rodzaju i towarów metalowych
Powszechne katalogi gratis i franco.
UWAGA! Tylko te aparaty latrynowe są prawdziwe, które kupowane bywają bezpośrednio z fabryki.
1191 20 24

Nowe oświetlenie,

dla fabryk, miast itp. nader tanie i pojedyncze, piękniejsze od światła gazowego, poleca się do wprowadzenia w użycie. W kilku fabrykach już je zaprowadzono i można je tam oglądnąć. Prospekty gratis i franco.
Fischer & Co.
Ingenieure, Behordl. autor. Privilegien-Bureau we Wiedniu, I., Maximilianstrasse 5. 1413

Michał Stanisław Bury
w Altonie,
dawniej
Polska Spółka Handlowa
w Hamburgu,
wysyła **KAWĘ** fr. w woreczkach po 5 kilo Bto

Mokkę arabską	za zł.	7.40
Jawę menado	" "	6.10
Ceylon perłową	" "	5.80
" plantacyjną	" "	5.30
Kuba	" "	5.10
Santos	" "	4.30
Mokkę afrykańską	" "	3.90

i inne gatunki kawy po cenach umiarkowanych.
Herbatę 1 kilo po złr 2.40, złr. 2.60, 2.90, 3, 3.80, 5, 5.50, 6.40 i wyżej.
Ryż gruboziarnisty, bardzo piękny 5 kilo za zł. 2.75 i 4.20.
Wanilii 10 laseczek za zł. 1.30.
Na żądanie wysełam próbki fr.
Cło od 5 kilo kawy wynosi zł. 2, od 1 kilo herbaty zł. 1, które odbiorca na miejscu opłaca. Adres:
M. S. BURY. Altona.
2929 4—?



Lokomobile
o sile 6—20 koni

(do kupienia i wypożyczenia), **maszyny parowe i kotły, przyrządy kieratowe, pompy,** sprzedaje **najtaniej** pod gwarancją
Otto Rath, we Wiedniu X. Bezirk.
1052 5—5

Kąpiele Thalkirchen pod Mnichowem
Zakład wodoleczniczy i dyetetyczny.

Pod względem hygienicznym nader zdrowo (prawie 2000' wys.) wiejsko nader pięknie położony, dobrze urządzony zakład z wielkimi cienistemi i pysznemi ogrodami, znany dobry wikt, tanie ceny. **Leczą się w tymże szczególnie cierpienia nerwowe i spodnich części ciała, gościec i reumatyzm, osłabienia, choroby kobiece, otyłość, jakoteż morfinowania. Dokładne prospekta o sposobie leczenia, cenach, skutkach itd. wysyła gratis i franco**
1035 5 5 Dr. **V. Stammler**, lekarz i właściciel.

Stołki kąpielowe



z mocnego cynku	złr. w. a.	11.—	do 14
z opalaniem	" " "	17.50	do 20
wanny kąpielowe z przyrządem do opalania	" " "	28.—	do 33

bidety, wanny siedzeniowe, angiel. wychodki itp. Przyjmuje **zakładanie wodociągów i kompletnych urządzeń** wedle rysunków i kosztorysów. — Ilustrowane cenniki opłatnie.
Ad. Schönbaum, specjalista
w Wiedniu,
II., Karmelitergasse Nr. 1.
Odznaczony w Budweis złotym medalem, w Stockerau I nagroda, w Krems, Cieplicach srebrnym medalem itd. 1595 3—3

Kawaler

mający 27 lat poszukuje od 1. września posady pomocnika lasowego. Łaskawe zgłoszenia uprasza przesyłać pod adresem K. B. post rest. Strzyżów. 3056 1—3

Uczniowie

niższego gimnazjum, niższych realnych, szkół ludowych lub też **Panienki** szkół niższych albo z seminarjum nauczycielskiego, mogą być umieszczeni pod przystępnemi warunkami w przyzwoitym domu na wikt i stancję. Na żądanie mogą panienki w domu pobierać lekcję.

Bliższe informacje lub też dotyczące układy, mogą być załatwione listownie, jednakże najdalej do 15. sierpnia br. pod adresem J. G. Lwów post. rest. dworzec główny.
3042 1 3

Starszy młynarz
(Obermüller)

który w artystycznych młynach walcowych najnowszej konstrukcji, także przy czeskich młynach był zatrudniony i w swym zawodzie jest wszechstronnie wykształconym, poszukuje u właścicieli młynów w Galicji lub Rosji posady. Włada językiem czeskim i niemieckim i potrafi prowadzić całą manipulację mielnicką. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje pod lit. „J. H" Administracja „Gazety Narodowej."
3010 1—3

Poszukuje się ajentów

na prowincję, którzy stykają się z lepszymi odbiorcami prywatnymi do sprzedaży **weby płóciennej, chusteczek webowych, ręczników, obrusów, serwet, płócien na pościele, płócienka, płótna na materace, płótna na fartuchy, adamaszkowego płócienka, szirtingów, perkalu, chusteczek szyfonowych, perkale na podszewkę,** jakoteż **rulet drewnianych i zaluzyj.**
Geyer & Rofeld
Braunau, Czechy.
1542 1—2

Dla rodziców!

Jeden lub **dwóch studentów** po bardzo umiarkowanej cenie mogą otrzymać w przyzwoitym domu **pomieszkanie** z wiktem lub bez wiktu. Bliższa wiadomość przy ulicy **Krakowskiej l. 20. II. piętro drzwi 2gie** wprost schodów.
3029 2—3

Zarząd
zakładu wodoleczniczego
w Zawałowie

zawiadamia, że z dniem 1. sierpnia ustanowiono tańszy sezon. Należytość całkowita za mieszkanie, wikt i leczenie miesięcznie 60 złr. 3044 2—6

W realnościach
E. Brajera Brajerowska 6, Kazimierzowska 37 i 39 (wchód również z ulicy Jagiellońskiej)
2 pokoiki, przedpokój, kuchnia etc. (strona południowa) zaraz
pomieszkanie kawalerskie umeblowane na I. piętrze (1 pokój i przedpokój) z obsługą lub bez pokój kawalerski — od 1. września
pokój z kuchnią
sklepy
składy — zaraz
wozownia

Bliższej wiadomości udziela właściciel lub tegoż biuro (Kazimierzowska 37.)
3059 1—?

Uczniów, uczęszczających do szkół publicznych i prywatystów, przyjmuje znany od lat kilkunastu pensjonat na mieszkanie z wiktem itd. i korepetycją. Warunki najprzystępniejsze.
F. Koestlich,
3058 1—? ulica Piekarska 21.

J. IHNATOWICZ

magister farmacji i chemik sądowy
poleca
niezawodne i wypróbowane środki owadobójcze,

wyszczególnione na wystawach krajowych i zagranicznych 6 medalami zasługi mianowicie

Fenillin znakomity środek na WYNISZCZENIE MÓLI. Flakon 60 ct. Rozpylacz 1 zł. 40 ct.
MIKOTON niezawodna TRUCIZNA NA PLUSKWY. Flakon 50 ct., pędzelek 10 ct.
PAPIER ochraniający od **molów** sztuka 3 cent.
Grylon środek RADYKALNIE WYTĘPIAJĄCY SZWABY i STONOGI. Flakon 30 centów.
Proszek perski prawdziwy na PCHŁY i różne dokuczliwe OWADY. Flaszeczka ct. 30 i 20, pakiet 5 i 10 ct. Kilo 3 złr.
Papierki na muchy sztuka 3 ct.
Ziółka antimolowe paczka wystarczająca na jedno futro 30 centów. Kilo 3 złr.
MASZYNKA do rozprószania Grylonu i perskiego proszku 60 ct.

Fabryka i magazyn hurtowny Lwów, ul. Kopernika l. 3.
Filia Kraków, Sukiennice Nr. 20.
Sklepy własne we Lwowie, przy placu Marjackim, w hotelu Europejskim i ul Halicka róg Wałowej. 2070 4 ?

Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

Drukarnia
„Gazety Narodowej"
wykonuje
wszelkiego rodzaju druki,

mianowicie:

dzieła, — sprawozdania, — wykazy, — tabele, — rejestra,
jakoteż druki potrzebne dla
wydziałów powiatowych, urzędów gminnych, towarzystw zaliczkowych i t. d.

Zakład ten wykonuje wszelkie w zakres typograficzny wchodzące zamówienia jak najakuratniej, w terminie oznaczonym, i po cenach jak najprzystępniejszych.

MOLLA proszki seidlickie.



Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wodka francuska i sol.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp.
w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak apt., w Brzeżanach: apt. J. Hausberg, A. Durst; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Drohobyczu: Józef Eichmüller apt., w Górahumora: A. Botezan apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt, K. Wiśniewski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt, w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Stryju: J. Zgórski apt., w Szczakowy: Rappaport, w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann.

Jedyna na całą Galicję
Fabryka i skład broni
ALFREDA DZIKOWSKIEGO
we LWOWIE przy ulicy Karola Ludwika l. 1.
FILIA w TARNOPOLU,
poleca
na sezon polowań największy wybór broni myśliwskiej
wyrobu własnego
jakoteż najsłynniejszych fabrykantów zagranicznych
po cenach najtańszych.
WYŁĄCZNY SKŁAD
Lancastrówek „Diana"
wyrobu HENRI PIEPERA w LIEGE (w Belgii)
po cenach ściśle fabrycznych; dalej
PATRONY do wszystkich dotąd istniejących systemów i kalibrów
PROCH w różnych gatunkach
ŚRÓT prawdziwy angielski (Hartschrot) 1 klgrm we wszystkich grubościach 36 ct. Przy odbiorze 10 klgrm. z jednego gatunku po 32 ct.
PRZYBITKI w najrozmaitszych gatunkach.
Broń dla dam i dzieci
Dubeltówki i pojedynki, odtylcowe Lefaucheux, Lancaster i kapslowe,
SZTUĆCE i PISTOLETY WIATROWE
do strzelania bolcami i kulkami
SZTUĆCE i PISTOLETY systemu FLOBERTA.
Wszelkie REKWIZYTA i PRZYBORY dla myśliwych **w największym wyborze.**
CENNIKI bogato ilustrowane oraz wzory patronów do strzelb, wysełą handel na każde żądanie franco. 2959 3—?

Instytut nauk rolniczych
na uniwersytecie w Lipsku.

Początek zimowego półrocza naznaczony na dzień 20. października. Program i podział godzin do nabycia u podpisanego.
Dyrektor zakładu rolniczego, tajny radca prof.
1054 1—1 **Dr. Blomeyer.**

Pierwszy
Zakład fotocynkograficzny i fotodrukarski
E. Trzemeskiego
we Lwowie, w Hotelu Europejskim

poleca się pp. artystom, nakładcom przemysłowcom i kupcom do wykonywania płyt fotocynkograficznych do pism ilustrowanych, inseratów, cenników itp. Fotodruki zaś wykonują się w najmniejszej ilości 100 sztuk we wszystkich formatach.

Wszelkich objaśnień co do ceny lub wykonania udziela ustnie lub pisemnie.

Zakład fotograficzny E. Trzemeskiego
we Lwowie, Hotel Europejski. 3055 1—3

W zaszczytnie znanym „HOTELU WEISSA" w CZERNIOWCACH [na Bukowinie] jest z powodów familijnych do
wydzierżawienia restauracja,
połączona z ogrodem i pawilonami ogrodowemi, tudzież z należącemi do tychże piwnicami, zdolnemu restauratorowi na dłuższy czas pod korzystnemi warunkami.

Oferty należy wnieść pod adresem właściciela **Jana Weiss w Czerniowcach**, które natychmiast będą załatwione. 3040 1—3

Przez wys. rząd **króla** uprzywilejowany



Jego Mości **Szwecji** dr. Fl. Lengiela
Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, który z brzozy cieknie, jeżeli się pień zawierci, znany jest od najdawniejszej pamięci jako wyborny środek piękności; jeżeli się ale ten sok przyrządzi podług przepisu wynalazcy w drodze chemicznej na balsam, wtedy nabiera on istotnie cudownej skuteczności. Jeżeli się tym balsamem posmaruje wieczór twarz lub inne miejsca skóry, **wtedy zaraz następnego dnia wydzielają się małe łuski ze skóry, która potem staje się mieniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny ospowate i nadaje jej koloru młodocianego; skórze nadaje bieli, delikatności i świeżości, usuwa w najkrótszym czasie piegi, ostudy, znamiona przyrodzone, czerwoność nosa, pryszczyki i inne nieczystości naskórne. Cena stągwi wraz z przepisem użycia 1 złr. 50 ct.

Do nabycia we LWOWIE: w apt pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach u J. Golichowskiego. apt. pod „Opatrznością". 1171 2—?

H. Nestla mączka dla dzieci.
Piętnastoletnie powodzenie.

21 odszczególnień pomiędzy temi **8 dyplomów** honorowych i **8 złotych medalów.**



Liczne **świadectwa** pierwszorzędnych znakomitości medycyny.

Znak fabryczny.

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia do trawienia, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.

Puszka 90 centów.

Henryka Nestla kondensowane mleko.
Puszka 50 centów.

Główny skład we Lwowie w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogeriach we Lwowie i w Galicji. 2847 2—10

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej".